



Ewa Sędzimirz
dyr. muzeum

79 tys. zł



Adam Kościńczuk
dyr. Lubartowskiego
Ośrodka Kultury

81 tys. zł

**Kultura na szarym końcu.
Jak zarabiają miejscy
dyrektorzy**

strona 22/23

Patron projektu

GRUPA AZOTY

P U Ł A W Y

EKOSENIOR
ZDROWO I BLISKO NATURY

Strona 7



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

15 - 21 listopada 2022 r. ■ nr 46 (873) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

STAROSTA:

Szpitalowi grozi bankructwo



**Starosta
Tomasz
Marzęda**

**Zagrożenie,
że nie wystarczy
pieniędzy
na wypłaty**

**Brakuje środków
na bieżącą
działalność**

**Kontrahenci
straszą blokowaniem
dostaw**

STRONA 21



**Mirosław
Makarewicz,
dyrektor
szpitala
w Lubartowie**

**Spokojnie, dajcie
nam tylko trochę
czasu**

Lubartów: Zbudują kładkę nad torami

„Ktoś o niej zapomniał
przy planowaniu”.

STRONA 3

Rekordowa kwesta na cmentarzu w Lubartowie. Zebrano 16,5 tys. zł na ratowanie zabytkowych grobow

STRONA 4

Lubartów: Koniec działalności świetlicy środowiskowej. Co z dziećmi

STRONA 6

**Święto Niepodległości
w Lubartowie. Przyjechali
europoseł Krzysztof Hetman
i poseł Jan Kanthak**

STRONA 5

**Gregorowicz napisał
na Polichańczuka do
prokuratury: *wszedłem
w posiadanie podejrzenia***

Chodzi o miejsce zamieszkania.

STRONA 19

**Po pijanemu uciekał
przed kontrolą.
Skończył na dachu**

STRONA 4

**Wójt sprzeda węgiel
najwyżej za 2000 zł**

Czy gminy już gotowe do
rozprowadzania czarnego złota?

STRONA 3

KASACJA POJAZDÓW



500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500



**DOSTOSUJ UBEZPIECZENIE DO
POTRZEB TWOJEGO DZIECKA**

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała

region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annaszta1w@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE**
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
▪ Redakcja ul. Ks. Szulca 1
▪ Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
▪ Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
▪ Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek
▪ Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock
▪ Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
▪ Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany
▪ Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
▪ Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

15 listopada
godz. 8.30 - 10.30,
Orzechów Kol. (3)

16 listopada
godz. 10.30 - 11.30,
Kock Groble

17 listopada
godz. 7.00 - 15.00,
Poizdów (2)
godz. 8.00 - 14.00,
Wola Niemiecka (2)
godz. 9.00 - 13.30,
Stoczek (6)

Spontaniczny Rajd Rowerowy MKTR Relaks Lubartów do Bratnika



Jan Szczygieł (z prawej) uczestniczy we wszystkich imprezach MKTR Relaks. Z lewej prezes Relaksu Bogdan Mileszyczek

Jan Szczygieł z Bratnika
jest najstarszym sym-
patykiem MKTR Relaks.
Członkowie klubu odwie-
dzili go w jego domu.

Marcin Kusyk

5 listopada posesję Jana Szczygła
w Bratniku odwiedziło 36 członków
MKTR Relaks. Była zabawa z tańcami
przy ognisku, gospodarz częstował
upolowanymi przez siebie dzikami



Uczestnicy imprezy mogli spróbować swoich sił w strzelaniu do celu



R E K L A M A



ROK ZAŁOŻENIA 1910
**KAMIENIARSTWO
WYSOCKI**

506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów

kamieniarstwo-wysocki.pl

PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

**Sala pożegnań
Chłodnia**

Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucie

dyżur całodobowy

508 107 618



● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

CAŁODOBOWA

APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

GAMA

**SPOŁEM
LUBARTÓW**
Rok założenia 1918

PROMOCJA Z GAMĄ:
15-21 listopada

1. Kiełbasa Toruńska Żłota
Peklimar - **18,99 zł / kg**
2. Karczek pieczony z BOBROW-
NIK NIK-POL - **30,99 zł / kg**
3. Olej kujawski 1L - **10,49 zł**
4. Toffifee STORCK 125 g - **9,99 zł**
5. Jogurt pitny ACTIVIA 280 g
MIX - **3,49 zł**
6. Chleb zwykły, chleb zwykły
krojony 500 g - **3,60 zł** - pro-
dukcja własna

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

-Gwarantujemy najwyższy
standard usług

-Zabieranie zwłok z domu

-Załatwiamy formalności
w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811

www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

**INFORMATOR
BRANŻOWY**

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

**USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)**

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

**REMONTOWO-
BUDOWLANE**

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Zbudują kładkę nad torami.

„Ktoś o niej zapomniał przy planowaniu”

W 2023 roku ma być gotowa kładka nad torami kolejowymi na terenie Lubartowa. Planiści nie uwzględnili takiego obiektu w czasie projektowania przebudowy linii kolejowej. Budowa ma kosztować ponad 5 mln zł.

Wiele lat zabiegania o kładkę

Inwestycja zostanie wykonana w ramach modernizacji linii nr 30, którą remontuje spółka Polskie Linie Kolejowe. To odcinek o długości 26 kilometrów między Lubartowem i Parczewem.

- Wartość tej inwestycji to prawie 120 mln zł, ale za-

brakło jednego elementu, żeby można było powiedzieć o pełnej rewitalizacji. Linia nr 30 przebiega przez centrum Lubartowa. Pojawia się więc problem, jak przejść na drugą stronę torów w bezpieczny sposób. Trzeba było wybudować kładkę - mówi Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego.

O budowie kładki zdecydowano po sygnałach od mieszkańców Lubartowa. Ludzie mieszkający przy Alejach Zwycięstwa nie mogą swobodnie dostać się do miasta. Muszą iść ulicą Klonową w stronę Lipowej i następnie wzdłuż Lipowej.

Mogą skrócić sobie drogę przez tory - ale jest to nielegalne, a przede wszystkim niebezpieczne. Budowa przejścia w poziomie jest tam niemożliwa, pozostaje więc kładka. Mówiło się o niej już od wielu lat. Dość powiedzieć, że o kładkę starał się jeszcze poprzedni burmistrz Janusz Bodziacki, który skończył ka-



Dokumenty w sprawie tej inwestycji we wtorek podpisali Jarosław Stawiarski - marszałek województwa lubelskiego oraz Ireneusz Merchel - prezes zarządu PKP PLK

dencję w 2018 roku.

- Mieszkańcy się zgłosili z tym do mnie. Odpowiedź PLK i nasza jest właściwa. Znaleźliśmy pieniądze w Regionalnym Programie Operacyjnym (pieniądze z Unii Europejskiej - przyp. red.). Kładka nie kosztuje majątku,

ale nie kosztuje też mało - dodał marszałek.

Podpisali dokumenty. Już kolejny raz

We wtorek, 8 listopada, na specjalnie zwołanej w tym celu konferencji prasowej Ja-

rosław Stawiarski i Ireneusz Merchel podpisali dokumenty dotyczące sfinansowania inwestycji. To już kolejne medialne wydarzenie związane z tą inwestycją. Dokumenty z firmą, która miała zaprojektować kładkę, uzyskać odpowiednie decyzje administracyjne i starać się o dofinansowanie zostały podpisane już w grudniu 2021 roku. Z tej okazji również zwołano konferencję prasową.

- Ktoś o tej kładce zapomniał przy planowaniu, jakieś siedem, osiem lat temu. My to teraz nadrabiamy - zaznacza Ireneusz Merchel, prezes zarządu PKP PLK. - Wtedy zakładano, że kolej będzie się związać. Od 2016 roku kolej zaczęła się rozwijać. Zaczęło przybywać pociągów w przewozach regionalnych i międzyregionalnych. Zaczęliśmy otwierać nowe linie. W ciągu kilku lat otworzyliśmy ponad 700 km linii, które były zamknięte i nie jeździły po nich pociągi pasażerskie - dodaje.

Kładka ma kosztować nieco ponad 5 mln zł i powstanie w pobliżu ul. Spacerowej. Ma być gotowa w 2023 roku.

Coraz popularniejszy odcinek

- Przez wiele lat ten odcinek był niedostępny dla przewoźników pasażerskich. Miała to być linia objazdowa dla linii Warszawa-Lublin. Okazało się jednak, że ta linia cieszy się dużym zainteresowaniem. Po wyremontowaniu tej linii zwiększyła się liczba przewoźników, nie tylko regionalnych, ale i intercity - mówi Ireneusz Merchel.

Linia nr 30 ma zostać jeszcze zelektryfikowana. Dzięki temu od przyszłego roku pociągi będą mogły jeździć na tym odcinku z prędkością 120 km/h.

Dominik Smagała

Wójt sprzeda węgiel za 2000 zł

Wiele gmin zachęca do zakupu węgla. Inne jeszcze czekają na informacje, skąd będą otrzymywać paliwo. Przeważnie będą rozprowadzać węgiel za pośrednictwem wybranych przedsiębiorców.

Gminy z powiatu lubartowskiego przystępują do dystrybucji węgla.

W Lubartowie po węgiel do MOPS

W mieście wnioski będą przyjmowane i rozpatrywane przez Miejskiej Ośrodek Pomocy Społecznej w Lubartowie, a sprzedaż węgla będzie prowadzona przez Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Lubartowie. Wnioski można pobrać na stronie internetowej Urzędu Miasta, w urzędzie i w MOPS. Taki wniosek może złożyć osoba fizyczna, mieszkająca w gospodarstwie domowym, dla którego kupowany jest węgiel i jest uprawniona do otrzymania dodatku węglowego. Wniosek można składać w MOPS lub przez platformę e PUAP Koszt węgla rozprowadzanego przez miasto ma wynosić 1900 zł za tonę.

Bezpośrednio dystrybucję węgla będzie obsługiwać PEC Lubartów. Węgiel można odebrać we własnym zakresie lub - płatnie - za pośrednictwem PEC. Dystrybucję węgla zajmie się też gmina Lubartów. Tu preferencyjna cena węgla będzie wynosić 2000 tys. zł. Można będzie nabyć maksymalnie 1,5 tony węgla w terminie do 31 grudnia oraz kolejne 1,5 tony od 1 stycznia do 30 kwietnia 2023 r. Gmina Firlej będzie do 30 kwietnia przyszłego roku kupować węgiel (za maksymalnie 1500 zł brutto za tonę), który następnie będzie mogła sprzedawać swoim mieszkańcom. Do zakupu preferencyjnego (w cenie maksymalnie 2000 zł brutto za tonę) uprawnione będą te gospodarstwa, którym przysługuje dodatek węglowy. Gospodarstwo domowe będzie miało prawo do zakupu po preferencyjnej cenie 1,5 tony węgla w tym roku. Po 1 stycznia 2023 roku będzie możliwy zakup kolejnych 1,5 tony opału. Łącznie na preferencyjnych warunkach będzie można kupić 3 tony węgla po maksymalnej cenie 2000 zł brutto. Wnioski przyjmowane są tylko do 15 listopada. Ogłoszenia o przystąpieniu do dystrybucji węgla wraz ze wzorami wniosków opublikowały gminy



Marek Kowalski

wójt gminy Abramów

Dystrybucję będziemy prowadzić za pośrednictwem przedsiębiorcy, który ma certyfikaty, ma legalizowane wagi



Janusz Jankowski

wójt gminy Michów

Na razie nie wiemy jeszcze, skąd jako gmina będziemy odbierać węgiel



Radosław Szumiec

sekretarz gminy Uścimów

Otrzymaliśmy ofertę z Bogdanki, więcej będzie wiadomo, kiedy podpiszemy umowę

Ostrówek, Kamionka, Firlej, Ostrów Lubelski, Kock.

Skąd będziemy brać węgiel?

Nie we wszystkich gminach wiadomo, po ile będzie sprzedawany węgiel.

- Otrzymaliśmy ofertę z Bogdanki, więcej będzie wiadomo, kiedy podpiszemy umowę. Dys-

trybucję będziemy prowadzić przez skład opału - mówi Radosław Szumiec, sekretarz gminy Uścimów.

Do 10 listopada przyjmowane były deklaracje od mieszkańców gminy Michów zainteresowanych nabyciem węgla.

- Złożyło je około 600 - 700 osób. Na razie nie wiemy jeszcze, skąd jako gmina będziemy odbierać węgiel - mówi wójt Janusz

Jankowski. Dystrybucja węgla w gminie będzie prowadzona za pośrednictwem przedsiębiorcy.

Szczegółów dystrybucji węgla nie zna też na razie wójt gminy Abramów Marek Kowalski.

- Dystrybucję będziemy prowadzić za pośrednictwem przedsiębiorcy, który ma certyfikaty, ma legalizowane wagi. Zgłosiło się sporo osób, około 320. Jak będzie wyglądało w praktyce, na razie nie wiemy. Czekamy na informacje, skąd mamy dostawać

węgiel. Wskazywane są Parczew albo Dęblin. Myślę, że to się wyjaśni w ciągu dwóch tygodni, cena pewnie będzie wynosiła 2 tys. zł za tonę. Słychać rozmowy mieszkańców: jak węgiel się nie będzie palił, to ja go nie chcę. Ale z tego, co wiem, to węgiel ma być dobry. Jesteśmy gminą rolniczą, większość mieszkańców ma swój las, więc są zaopatrzeni w paliwo - mówi wójt.

Marcin Kusyk

Podziękowania

W imieniu mojej rodziny składam serdeczne podziękowania kierownikowi oraz całemu personelowi hospicjum św. Anny w Lubartowie za wsparcie i opiekę nad naszą mamą Jadwigą.

Wdzięczna rodzina

Rekordowa kwesta na cmentarzu w Lubartowie. Zebrano 16,5 tys. zł na ratowanie zabytkowych grobów



W kweście uczestniczyli m.in. starosta Tomasz Marzęda i prezes LTR, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej Ewa Sędzimierz

W dziesiątej kweście wzięło udział 56 osób - wolontariuszy i regionalistów, przedstawicieli lokalnych władz, radnych, dyrektorów i pracowników miejskich jednostek, szkół, stowarzyszeń i or-

ganizacji, harcerzy, członków Chóru Ziemi Lubartowskiej i Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zebrano ponad 16,5 tys. zł na ratowanie zabytkowych nagrobków. Trwa ciągła kwesta elektroniczna.

Do końca listopada można wpłacać datki na konto LTR w BS, nr rachunku bankowego: 10 8707 0006 0003 4018 2000 0001.

Marcin Kusyk



Kwestował nauczyciel historii z ZS 2 Tomasz Prażmo



Lubartowska plastyczka Małgorzata Wronowska i Michał Filipowicz, członek stowarzyszenia Hospicjum św. Anny i Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego

Mieszkaniec gminy Niedźwiada po narkotykach za kółkiem

Kierowca został zatrzymany w sobotę 5 listopada około godz. 18.

- Policjanci z lubartowskiej drogówki patrolowali rejon służbowy w miejscowości Tarło. Uwagę funkcjonariuszy zwrócił peugeot wyjeżdżający ze stacji paliw. Kierowca po zatrzymaniu do kontroli zachowywał się bardzo nerwowo. Podczas badania narkotestem okazało się, że 34-latek

znajduje się pod wpływem substancji zabronionych - amfetaminy i marihuany. W związku z powyższym 34-latek został zatrzymany. Została pobrana od niego także krew do dalszych badań. Ponadto policjanci zatrzymali mężczyźni prawo jazdy. Podczas kontroli za siedzeniem pasażera funkcjonariusze znaleźli także marihuanę i amfetaminę. Substancje znajdowały się w foliowych woreczkach i zostały zabezpieczone - relacjonuje sierż. szt. Jagoda Sta-

nicka.

Za posiadanie i kierowanie samochodem pod wpływem środków zabronionych mężczyźnie grozi nawet do 3 lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna i zakaz kierowania pojazdami.

Marcin Kusyk

Ładunek z biogazowni wysypał się z ciężarówki. Zablokowała „dziewiętnastkę”



Drogę musiały oczyścić służby GDDKiA i straż pożarna

11 listopada o godz. 10.49 straż pożarna otrzymała zgłoszenie, że w Firleju obok stacji paliw przy drodze K 19 w kierunku Kocka z ciężarówki wysypała się frakcja sucha z biogazowni.

Pokryła kilkadziesiąt metrów. Na miejsce zdarzenia przybyło siedem zastępów straży pożarnej: głównie z gminy Firlej, były też dwa zastępy PSP Lubartów. Służby zarządcy drogi - Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad - usunęły wysypany materiał przy pomocy szczotki

hydraulicznej. Droga została potem zmyta wodą przez straż pożarną. Przez czas trwania akcji droga Ka 19 była zablokowana, policja zorganizowała ruch wahadłowy.

Marcin Kusyk

Po pijanemu uciekał przed kontrolą



Kierowca tak uciekał przed kontrolą policyjną, że z rozpędu dachował. OSP Firlej i OSP Kunów postawiły samochód na koła i odłączyły instalacje w pojeździe

Przed godz. 11 w piątek 11 listopada pod Filejem dachował VW Golf.

Według nadkomisarza Andrzeja Fijołka, rzecznika KWP w Lublinie, kierujący Volkswaginem 30-latek mieszkający w gminie Kamionka nie zatrzymał się do kontroli drogowej. W czasie

ucieczki przed policją wpadł do rowu i dachował w miejscowości Baran, przy drodze Firlej - Kamionka. Przybyły na miejsce zespół ratownictwa medycznego przebadał kierowcę, ale nie odniósł on poważnych obrażeń. Miał za to prawie 0,7 prom. alkoholu w organizmie.

Straż pożarna pomogła w postawieniu na koła samochodu.

Kierowca będzie odpowiadał za spowodowanie kolizji, prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, niezatrzymanie się do kontroli, ponadto nie miał prawa jazdy.

Marcin Kusyk
LUB

Święto Niepodległości w Lubartowie. Przyjechali europoseł Krzysztof Hetman i poseł Jan Kanthak



Więcej zdjęć na
lubartow.24wspolnota.pl

Obchodów 11 listopada nie można sobie wyobrazić bez orkiestry dętej OSP



Kwiaty składali burmistrz Krzysztof Paśnik, starosta Tomasz Marzęda i wójt Krzysztof Kopyść

Przedstawiciele władz powiatu, miasta, gminy Lubartów, placówek oświatowych, Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego, Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych złożyli kwiaty na grobach żołnierzy na cmentarzu w Lubartowie.

Kwiaty złożono pod krzyżem upamiętniającym powstańców z 1831 r. i 1863 r. i pod pomnikiem żołnierzy poległych w II wojnie światowej. Uczczono żołnierzy AK i WiN - kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, kpt. Romana Jeziora, por. Kazimierza Kućmińskiego. Kwiaty złożono na symbolicznym grobie kpt. Wacława Łalki, pochodzącego z Lubartowa oficera Wojska Polskiego zamordowanego w Katyniu.

Ostatnie punkty uroczystości to groby żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej - wielu pochodzących z armii austro-węgierskiej jest pochowanych w Lubartowie jako nieznani

żołnierze, legionistów z 1915 r. i poległych w 1920 r.

Wspólne patriotyczne śpiewanie zorganizowano jedenasty raz - po dłuższej przerwie spowodowanej pandemią. Sala kina Lewart wypełniła się publicznością, która przyszła nie tylko posłuchać piosenek powstańców, legionistów i żołnierzy z II wojny światowej. Niektóre utwory wykonywała grupa Chórtownia.

Tematem przewodnim wieczoru byli cudzoziemcy wspierający Polskę w walkach o niepodległość. Padły nazwiska m.in. Włocha - pułkownika Francesco Nullo i Francuza - generała Francoisa Rochebrune, walczących w powstaniu styczniowym, brytyjskiego generała Adriana Carton de Wiarta i francuskiego marszałka Ferdynanda Focha, wspierających Polskę w czasie walk o granice, amerykańskiego lotnika Meriana C. Coopera, walczącego w Polsce z bolszewikami w 1920 r.

Msza święta w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy, część artystyczna w wykonaniu młodzieży z II LO oraz apel pamięci pod tablicą ku czci Józefa Piłsudskiego na klasztorze oo. Kapucynów i składanie wieńców - tak wyglądały tegoroczne



Organizacje i instytucje reprezentowały poczty sztandarowe

obchody Święta Niepodległości w Lubartowie. Wzięli w nich udział europoseł Krzysztof Hetman i poseł Jan Kanthak. Wiązankę kwiatów przysłał minister Artur Soboń.

W części artystycznej wspomniano o bitwie o Lubartów w powstaniu listopadowym, udziale mieszkańców Lubartowa w powstaniu styczniowym, m.in. w oddziale Bogdanowicza i o członkach Polskiej Organizacji Wojskowej w Lubartowie z czasów I wojny światowej.

W apelu pamięci pod klasztorem Kapucynów wymieniano różne pola bitew z powstania

listopadowego (Stoczek, Grochów, Ostrołęka), o bitwie pod Lubartowem, która toczyła się częściowo na terenie klasztoru nie wspomniano. Wśród miejsc bitew z powstania styczniowego wymieniono Małogoszcz, Ginietyny (obecnie na Litwie), Hłzę, nie wspomniano o walkach toczonych na terenie powiatu lubartowskiego (atak powstańców na Lubartów w nocy 22/23 stycznia 1863 r., bitwa pod Sobolewem 24 maja 1863 r. pod Kockiem 25 grudnia 1863 r.).

Marcin Kusyk



11 listopada do Lubartowa przyjechali (od lewej) poseł Jan Kanthak i europoseł Krzysztof Hetman. Z prawej burmistrz Krzysztof Paśnik



Członkowie Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych składają wieńiec na grobach żołnierzy z I wojny światowej



W kinie Lewart śpiewała Chórtownia

LUB



Razem z Chórtownią śpiewała publiczność

Lubelski Węgiel zrewidował swoją strategię

Koks w odstawkę, kurs na węgiel energetyczny

Bogdanka, która w ogłoszonej w grudniu dwa lata temu strategii stawiała na rozpoczęcie wydobywania węgla semikoksującego ogłosiła właśnie, że odstępuje od planu rozszerzenia swojej oferty o ten produkt. Zamiast na koksie, skupi się na maksymalizacji produkcji węgla energetycznego.

W ubiegłym tygodniu Lubelski Węgiel w raporcie giełdowym poinformował o aktualizacji strategii rozwoju spółki do roku 2030 z perspektywą na 2040.

Słabo z tym koksem?

Zmiana dotyczy planów produkcyjnych. Spółka zweryfikowała ich podstawowe założenia w obliczu - jak czytamy w komunikacie - istotnej zmiany sytuacji na rynku krajowym i międzynarodowym w 2022 roku.

Jednym z podstawowych założeń strategii ogłoszonej w grudniu 2020 roku było zwiększenie liczby produktów o węgiel koksujący typu 34, a co za tym idzie, decyzja o selektywnym wydobyciu przewidzianym do roku 2030.

Lubelski Węgiel zaznacza, że wpływ na zmianę kierunku miała nie tylko aktualna sytuacja energetyczna, ale również „wyniki przeprowadzonych badań wskazujące na niewielką ilość węgla typu 34 w przebadanych próbkach”.

Co jeszcze w odstawkę?

Drugi powód zmiany to wzmożony popyt na węgiel energetyczny, za czym idzie konieczność skupienia się na maksymalnym wydobyciu podstawowego, flagowego produktu Bogdanki, jakim jest węgiel energetyczny.

„Odstąpienie od selektywnego wybierania węgla w złożu pozwoli na zwiększenie potencjalnych możliwości produkcyjnych po roku 2026 o około 10 procent w stosunku do średnich wielkości przedstawionych w strategii z 2020 roku” - przekonuje LWB.

Bogdanka poinformowała, że pracuje nad kompleksową aktualizacją strategicznego dla kopalni dokumentu, weryfikując także inne założenia wizji sprzed dwóch lat, takie jak baza zasobowa czy inicjatywy strategiczne.

Już nieaktualne

Kluczowe elementy strategii z 2020 roku zakładały m.in., że spółka zamierza wykorzystać szanse, które daje posiadanie koncesji na wydobycie węgla z pola Ostrów oraz K-6, K-7.

W latach 2021-2025 miał być wydobywany wyłącznie węgiel energetyczny, którego średnia produkcja wynosiłaby 9,7 mln ton.

„W latach 2026-2040 wydobywany będzie także węgiel koksowy (typ 34). W okresie od roku 2026 wolumen węgla koksowego waha się od 0,7 do 3,1 mln ton rocznie, z wartością przeciętną na poziomie 1,9 mln ton” - przewidywały, nieaktualne już strategiczne założenia kopalni Bogdanka.

jch

Szlaban na kasę dla sojusznika Putina - Puchaczów zrobił, co zapowiadał krótko po rosyjskiej agresji na Ukrainę

Figa dla Łukaszenki: Unijne 110 tysięcy euro zamiast dla Białorusi, pójdzie na pomoc Ukrainie



Remont po białoruskiej stronie - Dwór Rejtana w Gruszówce z przełomu XIX i XX wieku

Specjalna odzież i hełmy, 19 agregatów prądotwórczych, 12 pił łańcuchowych i dwie ręczne tarczowe do przecinania metalu i betonu, 34 węże pożarnicze z prądownicą, motopompy, drabiny, maszty oświetleniowe - przetarg na zakup sprzętu ratunkowego dla dwóch ukraińskich samorządów ogłosiła w ub. tygodniu gmina Puchaczów.

Sprzęt wartości około pięciuset tysięcy złotych kupiony zostanie ze 110 tysięcy euro, czyli z trzeciej transzy unijnych środków przeznaczonych dla Białorusi w projekcie realizowanym wspólnie z Puchaczowem. Przekierowanie tych środków na pomoc Ukrainie umożliwiły sankcje, którymi UE uderzyła w Białoruś jako sojusznika Rosji.

- Skorzystają na tym dwie gminy, z którymi gmina Puchaczów współpracuje, Lubliniec koło Kowla i Biłohirja koło Czerkas - mówi Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Zadanie jest dość duże, czas realizacji krótki. Musimy do końca roku ten sprzęt do

Ukrainy zawieźć, przekazać i rozliczyć projekt.

Kultura ratuje ratownictwo

Puchaczów i białoruska Gruszówka to partnerzy projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi”. Zakładał on remont dwóch zabudów po dwóch stronach granicy, a następnie utworzenie w nich ośrodków wymiany kulturalnej.

Obie strony otrzymały na ten cel z UE po 5 mln zł z programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Od ruiny uratowano dwór Lachertów w Ciechankach i dwór Rejtanów w Gruszówce. Remontu Rejtanów nie dokończono.

Gdy wybuchła wojna, Komisja Europejska zawiesza wszelkie płatności dla Białorusi w konsekwencji zaangażowania jej władz przeciwko Ukrainie.

W marcu br. wójt Puchaczowa mówił „Wspólnocie „: - Na skutek wprowadzonych sankcji 110 tys. euro, które w niedawnych okolicznościach należałoby przekazać naszemu białoruskiemu partnerowi, pozostaje w gminie Puchaczów,



Dwór Lachertów w Ciechankach łańcuchowskich, w gminie Puchaczów, wyremontowany w ramach projektu realizowanego wspólnie przez stronę polską i białoruską. Za remont Dworu w Ciechankach łańcuchowskich gmina Puchaczów otrzymała „Laur Konserwatorski 2022”. Laurem już po raz 22 wyróżniono najlepsze realizacje konserwatorskie w województwie lubelskim. Puchaczów był jednym z czterech laureatów

a komitet sterujący (czuwający nad prawidłowym wydatkowaniem środków z projektu - przyp. red.) potwierdza, że możliwe jest ich przeznaczenie na wsparcie Ukrainy.

Zawieszone wszelkie płatności

Wójt tłumaczył, że odbyły się dwie tury rozliczeń programu, trzecia nie doszła do skutku właśnie dlatego, że z dniem 1 marca wstrzymano transfer środków na Białoruś. Oceniał, że projekt po stronie białoruskiej został wykonany w 3/4 i w zaistniałej sytuacji może pozostać niedokończony.

W marcu Instytucja Zarządzająca Programem podała, że „na podstawie zaleceń KE, zawiesza wszelkie płatności - zaliczki lub refundacje - dla beneficjentów z Białorusi”.

- Rosyjska agresja wojskowa stanowi rażące naruszenie Karty Narodów Zjednoczonych, prawa międzynarodowego i ładu opartego na zasadach. Zawieszenie wszystkich programów transgranicznych i transnarodowych oraz płatności



Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

Skorzystają dwie gminy, z którymi gmina Puchaczów współpracuje, Lubliniec koło Kowla i Biłohirja koło Czerkas.

na rzecz Rosji i Białorusi, przy jednoczesnym wzmocnieniu wsparcia dla Ukrainy, stanowi konkretny wyraz polityki spójności i solidarności europejskiej z narodem ukraińskim - uzasadniała sankcje cytowana w komunikacie Elisa Ferreira, komisarz ds. spójności i reform.

Jolanta Chwałczyk

Zamiast do świetlicy środowiskowej - do świetlic szkolnych?

Władze miasta zastanawiają się nad zmianą organizacji pracy świetlic szkolnych, żeby mogły z nich korzystać dzieci chodzące do tej pory do świetlicy środowiskowej.

Świetlica środowiskowa MOPS przy Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie kończy działalność.

Do redakcji Wspólnoty przysłało maila: - Jako rodzice

dzieci chodzących na świetlicę środowiskową MOPS, prosimy o wsparcie bo nikt nas nie słucha. Do końca listopada otwarta będzie świetlica MOPS i burmistrz nie planuje przedłużenia jej działania. Nasze dzieci będą zepchnięte na margines - piszą zaniepokojeni rodzice.

Co się dzieje ze świetlicą i co dalej będzie z dziećmi korzystającymi z niej? - zapytaliśmy rzeczniczka Urzędu Miasta Łukasza Chomickego.

- Świetlica środowiskowa, któ-

ra działa przy Szkole Podstawowej nr 3 w Lubartowie powstała w październiku 2018 w ramach projektu unijnego i współudziale Gminy Miasta Lubartów oraz MOPS. Działalności świetlicy określona była na cztery lata wraz z okresem trwałości projektu. Okres ten kończy się 30 listopada 2022 r. W związku z powyższym nie likwidujemy świetlicy środowiskowej, ponieważ jej działalność naturalnie wygasa. Aby zapewnić opiekę dzieciom w godzinach popołu-

dniowych, analizujemy zmiany organizacyjne w działalności funkcjonujących na terenie Lubartowa świetlic szkolnych oraz możliwości pozyskania środków z projektów zewnętrznych - odpowiedział.

Jak informuje rzeczniczka, unijne dofinansowanie wynosiło ponad 198,5 tys. zł, a wkład własny miasta - prawie 141 tys. zł. Ze świetlicy korzystało 16 dzieci, nie wszystkie jednocześnie, czasem były tam mniejsze grupy.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

**Ryszard
Rossa**

71 lat
zm. 6 listopada

**Maria
Bielecka**

77 lat
zm. 7 listopada

**Marian
Żyłowski**

87 lat
zm. 7 listopada

**Zofia
Gmur**

94 lata
zm. 11 listopada



Ekoseniorki z Wąwolnicy. Leśne rękodzieło i ćwiczenia z krzesłem

Zdrowo i blisko natury - to hasło tegorocznej edycji projektu Ekosenior. Podczas naszych warsztatów swoje niepowtarzalne ozdoby z naturalnych elementów wykonały członkinie Koła Gospodyń Wiejskich Zarzeczeki. W drugiej części spotkania seniorki poćwiczyły swoje ciało.



Na zajęciach ze zdrowego kręgosłupa seniorki zapoznały się z ćwiczeniami przy krześle. To ćwiczenia, które można wykonać w domu

To trzecia edycja projektu Ekosenior dla grup i stowarzyszeń seniorskich z czterech powiatów: puławskiego, opolskiego, lubartowskiego i łęczyńskiego. Podobnie, jak w latach ubiegłych organizatorem projektu jest Wydawnictwo Wspólnota pod Honorowym Patronem Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.

Kasztany, żołędzie i kora

Seniorki z Wąwolnicy zaopatrzyły się w kasztany, żołędzie, korę drzew i szyszki. Kolorowym dodatkiem były suszone kwiaty, które panie miały jeszcze po tworzeniu wieńca dożynkowego. Na tych warsztatach królowała współpraca, dzięki czemu uczestniczki stworzyły po kilka prac. Powstały stroiki wiszące, stworzone na styropianowych stelażach, a także stojące na korze drzew. Powstała piękna bombka - stroik z wykorzystaniem chrobotka i suszonych kwiatów.

Ćwiczenia z krzesłem

Na zajęciach ze zdrowego kręgosłupa seniorzy zapoznali się z ćwiczeniami przy krześle - ćwiczenia, które można wykonać w domu. Krzesło to niedocenione narzędzie podczas zajęć fitnessowych, wystarczy z niego umiejętnie korzystać. Siedzisko krzesła może być wspomaganie przy rozciąganiu. Można wykonać bezpieczny skłon, zrobić ćwiczenia równoważne na jednej nodze, wspierając się krzesłem czy rozluźnić odcinek krzyżowo - lędźwiowy w odpowiednich pozycjach. Nie obyło się bez ćwiczeń rozciągających klatkę piersiową i rozluźniających kark, co po warsztacie rękodzielniczym trwającym półtorej godziny było bardzo potrzebne.

Zapraszamy grupy seniorskie

Stowarzyszenia, uniwersytety trzeciego wieku, sportowe organizacje seniorskie, grupy osiedlowe i inne. Warunkiem uczestnictwa jest zgłoszenie, czyli poprawne wypełnienie formularza zgłoszeniowego, który drukujemy w tym wydaniu tygodników: Wspólnota Puławska, Wspólnota Opolska, Wspólnota Lubartowska i Wspólnota Łęczyńska. Dodatkowo będzie dostępny na portalach: pulawy.24wspolnota.pl, opole.24wspolnota.pl, lubartow.24wspolnota.pl i tubalecznej.pl w zakładce „Promowane” pod logo Ekoseniora.

W każdym kolejnym wydaniu tygodników i w serwisach internetowych będziemy relacjonować dokonania uczestników warsztatów, a wydanie finałowe dodatkowo we wszystkich portalach internetowych Wydawnictwa Wspólnota.

To już trzeci raz

W pierwszej edycji projektu w 2020 roku seniorzy udowodnili, że są aktywni, energetyczni i mocno ukierunkowani na zdrowe jedzenie. Zachwycali smacznymi potrawami, wypiekami i przetworami przygotowanymi z ekologicznych i zdrowych produktów.

W 2021 roku z odpadów recyklingowych robili cudowne. Mimo że warsztaty prowadzone były w masce pokazali, że nie ma dla nich barier i rzeczy niemożliwych. Zachwycili pomysłowością i kreatywnością. Podczas warsztatów prowadzonych przez instruktora wykonywali z plastikowych butelek, papieru i szkła różności - od biżuterii po piękne szklane lampy czy pojemniki na drobiazgi.

Dominik Smagała



Ewa Gąsiorowska KGW Zarzeczeki

Obrałam kierunek na ozdoby naturalistyczne z wykorzystaniem runa leśnego. Tego, co rośnie na miedzach, w zaroślach. To materiały, które przynoszę do domu ze spacerów. Do tego sznurek jutowy, niezawodny pistolet z klejem. I tak powstają kompozycje. Efekt do oceny innych, ale mi się podoba. Prace zostaną w Domu Kultury w Wąwolnicy



Na tych warsztatach królowała współpraca, dzięki czemu uczestniczki stworzyły po kilka prac. Powstały stroiki wiszące stworzone na styropianowych stelażach, a także stojące na korze drzew



Małgorzata Sosińska KGW Zarzeczeki

Żeby ludzie wiedzieli, że tu są takie fajne kobiety

Podczas warsztatów rękodzieła okazało się, że mamy talent, o czym część z nas nie wiedziała. Stroiki, które zrobiłam, zajmą w domu honorowe miejsce - na kominku. Jesteśmy grupą, która bardzo chętnie bierze udział w zajęciach związanych z aktywnością. Staramy się rozruszać, żeby się nie zasiedzieć. Chcemy być aktywne jako koło i chcemy, żeby nasza gmina i wieś Zarzeka były zauważone. I żeby ludzie wiedzieli, że tu są takie fajne kobiety jak my! Jesteśmy chętne i otwarte na takie warsztaty

KARTA ZGŁOSZENIOWA



„EKOSENIOR”

projekt organizowany przez Wydawnictwo
Wspólnota pod Patronatem
Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Nazwa grupy:

Imię i nazwisko osoby zgłaszającej:

Miejscowość, adres:

Kontakt telefoniczny:

Wskazanie miejsce przeprowadzenia warsztatów

Wyrażamy zgodę na publikację danych osobowych w tygodnikach i na portalach Wydawnictwa Wspólnota w projekcie EKOSENIOR.

data, podpis kandydatów lub osoby zgłaszającej grupę

Badano umowy na zakup węgla, inwestycje czy wypłaty dla szefostwa ciepłowni

NIK skontrolował ciepłownie w Lubartowie, Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskim i Włodawie. Mnóstwo uwag i zgłoszenie do prokuratury

Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła, czy ciepłownie w Białej Podlaskiej, Lubartowie, Radzynie Podlaskim i Włodawie były w ostatnich latach prawidłowo zarządzane. Lista nieprawidłowości jest długa. Jest też zgłoszenie do prokuratury.

Najwyższa Izba Kontroli przedstawiła wyniki kontroli. Pod lupą instytucji znalazły się cztery z ośmiu ciepłowni w województwie lubelskim, które wytwarzają ciepło, spalając węgiel: Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej we Włodawie, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Białej Podlaskiej, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Radzynie Podlaskim, Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Lubartowie. Kontrolerzy zbadali działalność ciepłowni w latach 2018-2021.

Głównym celem kontroli było sprawdzenie, czy gminne przedsiębiorstwa energetyki ciepłej (PEC) dotrzymywały obowiązujących standardów emisyjnych oraz zapewniły prawidłową eksploatację instalacji i urządzeń ograniczających nadmierną emisję pyłów i gazów.

PEC Lubartów: węgiel nie taki jak trzeba

W kontroli zbadano również zawieranie i realizację umów na dostawę węgla. Analizie zostało poddanych 18 takich umów. Wykryto istotne nieprawidłowości. Przykładowo: PEC Lubartów dopuściło w umowach możliwość zakupu węgla o parametrach jakościowych niezgodnych z wartościami w dokumentacji technicznej kotłów lub w pozwoleniu starosty na wprowadzenie do powietrza pyłów i gazów



Rafał Padrak

p.o. wicedyrektora Delegatury NIK w Lublinie
W efekcie kontroli skierowaliśmy do prokuratury zawiadomienie o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie

PEC Radzyna Podlaski wskazał jako kryterium w umowach na dostawę węgla „współpracę oferenta z zamawiającym”. Jak zmierzyć współpracę? Tego, zdaniem kontrolerów, nie określono

We wszystkich czterech ciepłowniach stwierdzono wypłacanie wynagrodzeń członkom zarządów lub rad nadzorczych w zawyżonej wysokości. Łącznie na kwotę 526 tys. zł

NIK stwierdził, że PEC Biała Podlaska nie naliczyła wykonawcy inwestycji kar umownych w wysokości 6,5 mln zł

z instalacji - wskazał Rafał Padrak, p.o. wicedyrektor Delegatury NIK w Lublinie.

PEC Biała Podlaska i Radzyna Podl: źle zabezpieczony interes spółki

„PEC Biała Podlaska, bez przeprowadzenia rozeznania rynku i analiz opłacalności, zawarło umowę wieloletnią, która w dodatku nie zabezpieczała należycie interesów spółki. Ponadto PEC Radzyna Podlaski w trzech umowach w niewystarczający sposób zabezpieczyło interesy spółki” - wskazują przedstawiciele NIK w pokontrolnym raporcie.

PEC Radzyna Podlaski wskazało jako jedno z kryteriów w umowach na dostawę węgla „współpracę oferenta z zamawiającym”. Jak zmierzyć współpracę? Tego, zdaniem kontrolerów, już nie określono. NIK wskazuje, że mogło to prowadzić do naruszenia zasad uczciwej konkurencji. To nie wszystko.

„W postępowaniu z 2019 roku zastosowane kryterium 5 proc. za doświadczenie we współpracy z zamawiającym było decydujące i skutkowało tym, że spółka zakupiła węgiel od dotychczasowego dostawcy po cenie wyższej (o 52 tys. zł) od najniższej oferty złożonej w tym postępowaniu” - wytyka NIK.

Kolejne zastrzeżenie wobec PEC w Radzynie Podlaskim - nie naliczyło (lub zaniżyło naliczanie) kar umownych dostawcom węgla. Chodzi o ponad 200 tys. zł.

Jak czytamy w wystąpieniu pokontrolnym NIK-u, PEC Biała Podlaska zamówiło w 2018 roku węgiel, który nie spełniał parametrów jakościowych wynikających z pozwolenia zintegrowanego, do tego nie złożyło reklamacji węgla, który nie spełniał norm jakości określonej w umowach.

Co więcej, według NIK-u, PEC Radzyna Podlaski i PEC Biała Podlaska nie egzekwowały od dostawców certyfikatów jakości węgla.

Inwestycje: za duży kredyt w Radzynie, bez kar umownych w Białej Podlaskiej

Przeanalizowano też inwestycje. Jedną z najbardziej znaczących była budowa elektrociepłowni gazowej przez PEC Radzyna Podlaski o wartości blisko 11 mln zł.

„Zawierając umowę na realizację tego zadania, zaciągnął (PEC Radzyna Podlaski - przyp. red.) zobowiązanie o wartości przekraczającej limit zobowiązań, określony uchwałą wspólników spółki” - zaznacza NIK.

Największą realizowało PEC w Białej Podlaskiej - budowę ciepłowni opalanej biomasą za 27 mln zł. NIK stwierdził, że spółka nie naliczyła wykonawcy kar umownych w wysokości 6,5 mln zł.

- W efekcie skierowaliśmy do prokuratury o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Wiemy, że Ośrodek Zamieszcowy w Białej Podlaskiej Prokuratura Okręgowej w Lublinie wszczęła śledztwo w tej sprawie - przyznał Rafał Padrak.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas już we wrześniu, iż wszczęto postępowanie w sprawie bezpodstawnego zrezygnowania z dochodzenia ok. 6,5 mln zł kar umownych.

- Sprawa dotyczy nieumyślnego wyrządzenia szkody w obrocie gospodarczym. Za taki czyn grozi kara pozbawienia wolności do lat trzech. Dotychczas nikomu nie postawiono zarzutów - podkreśla prokurator.

CBA i Prokuratura w PEC w Białej Podlaskiej

Lista zastrzeżeń jest dłuższa. Według kontrolerów PEC Biała Podlaska wypłaciło firmie zajmującej się budową 23 mln zł w sytuacji, gdy wykonawca nie przedstawił dowo-

dów zapłaty podwykonawcom. Tym bardziej że bialska ciepłownia zaakceptowała umowę, w ramach której firma, która wygrała przetarg, zleciła całość prac podwykonawcom. Oba wspomniane działania są niezgodne z przepisami.

O nieprawidłowościach w PEC Biała Podlaska napisaliśmy jako pierwsi już 25 października w artykule „Zarobili za dużo. Powinni zwrócić”.

Już na starcie tej inwestycji nie zweryfikowano spełnienia warunków udziału w przetargu niewielkiej firmy austriackiej. NIK postawiła zarzut, że nie naliczono kar umownych w wysokości 6,56 mln zł za nieterminową realizację kompletnego projektu wykonawczego. Kiedy nastąpiła pandemia, pracownicy głównego wykonawcy - firmy z Austrii przez pewien czas nie mogli przyjeżdżać do Polski, co może być pewnym wyjaśnieniem tego skandalicznego poślizgu. Budowa miała zostać zakończona do końca października 2019 roku, a ciepłownia na zrebki ruszyła dopiero w kwietniu 2022 roku.

W czerwcu Centralne Biuro Antykorupcyjne rozpoczęło kontrolę w bialskim PEC, aby zbadać realizację przetargu na kontrowersyjną budowę ciepłowni opalanej biomasą. Funkcjonariusze sprawdzają procedury, decyzje związane z wydatkowaniem pieniędzy na to zamówienie i z realizacją tego publicznego zamówienia.

- Kontrola została przedłużona do 20 grudnia 2022 r. Czynności są w toku i dopiero po ich zakończeniu Biuro będzie mogło ewentualnie udzielić więcej informacji - wyjaśnił nam Zespół Prasowy CBA.

Za wysoka kasa dla prezesów i rad nadzorczych

NIK badał też przestrzeganie przepisów o zasadach wynagra-

dzania członków zarządów i rad nadzorczych. We wszystkich czterech ciepłowniach stwierdzono wypłacanie wynagrodzeń członkom zarządów lub rad nadzorczych w zawyżonej wysokości. Łącznie na kwotę 526 tys. zł.

W czasie kontroli NIK wynagrodzenia zostały uregulowane do prawidłowego poziomu. Część pieniędzy została przez władze ciepłowni zwrócona. Na podstawie ugód zawartych z członkami zarządu i rady nadzorczej MPGK Włodawa zwrotowi podlega ponad 100 tys. zł, członkowie rady nadzorczej PEC Biała Podlaska zwrócili spółce ponad 26 tys. zł.

Nieprawidłowości wykryto choćby w PEC Lubartów. Chodzi o opóźnienie w określeniu celów zarządczych prezesa ciepłowni na lata 2019-2021. Na ich podstawie ustala się kryteria przyznania wynagrodzenia dodatkowego dla prezesa, uzależnionego od osiągnięcia wspomnianych celów.

„W szczególności wypłata wynagrodzenia uzupełniającego za 2020 roku w kwocie 54,1 tys. zł, nastąpiła na podstawie celów zarządczych określonych po zakończeniu tego roku” - wytykają kontrolerzy.

Z kolei prezesowi Zarządu PEC Radzyna Podlaski wypłacono wynagrodzenie zmienne za 2020 rok w wysokości 9,4 tys. zł pomimo nieosiągnięcia wymaganego poziomu realizacji celów zarządczych - wskazują przedstawiciele NIK.

Z uwagi na nierzetelne - zdaniem NIK - oceny wykonania celów przez zarządy ciepłowni w Białej Podlaskiej, Radzynie Podlaskim i Włodawie wypłacono nienależne wynagrodzenie w kwocie ponad 190 tys. zł.

Dominik Smagała

Po pijanemu uszkodziła samochód. Policję wezwało ... jej auto

Takiego obrotu sprawy mieszkanka gminy Końskowola na pewno się nie spodziewała. Kobieta uderzyła swoim samochodem w omijane auto. Wskutek zderzenia w jej bmw uruchomił się alarm, który zawiadomił o wszystkim policję.

Do nietypowego zdarzenia doszło w minioną środę około godz. 19 na jednej z ulic w centrum Puław. 38-letnia mieszkanka gminy Końsko-

wola jechała ul. Skowieszyńską swoim BMW w kierunku ul. Gościńczyk. W pewnym momencie, zamiast ominąć zaparkowaną na poboczu

hondę, uderzyła w nią. Na szczęście w aucie nikogo nie było, bo chwilę wcześniej wysiadła z niego kobieta i poszła do domu.

Zderzenie uruchomiło w BMW alarm, który automatycznie powiadomił o zdarzeniu policję. Chwilę później mundurowi byli już na miejscu. W ruch poszedł alkomat. Badanie 38-letniej kierującej BMW wykazało, że ma 1,4 promila alkoholu w organi-

zmie. Policjanci zatrzymali jej prawo jazdy, a ona sama trafiła do policyjnego aresztu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Mieszkanka gminy Końskowola będzie odpowiadać za kierowanie w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji.

Marta Pietroni



W BMW, którym jechała 38-latką po zderzeniu z innym autem, uruchomił się alarm, który samoczynnie poinformował o zdarzeniu policję

Auto w rowie, a obok pijana kobieta w zaawansowanej ciąży

POWIAT ŁUKOWSKI:

Osobowy Citroen zjechał do rowu w Wojcieszowie. Obok auta znajdowała się młoda kobieta w zaawansowanej ciąży, która następnie urodziła dziecko przez cesarskie cięcie. W organizmie noworodka stwierdzono „dużą ilość alkoholu”.

Wszystko rozegrało się w sobotę, 12 listopada przed godziną 18.

- Dostaliśmy zgłoszenie o stojącym w rowie, uszkodzonym Citroenie. Policjanci, którzy pojechali na miejsce, zastali przy uszkodzonym pojeździe 31-letnią kobietę z gm. Wojcieszów. Twier-



Policjanci, którzy pojechali na miejsce, zastali przy uszkodzonym pojeździe 31-letnią kobietę z gm. Wojcieszów. Twierdziła, że nie kierowała autem w chwili zdarzenia, przekonywała, że była pasażerką

dziła, że nie kierowała autem w chwili zdarzenia, przekonywała, że była pasażerką, ale nie chciała wskazać, kto kierował autem. Z naszych ustaleń wynikało, że była to właścicielka samochodu - re-

lacionuje aspirant sztabowy Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Łukowie.

Funkcjonariusz dodaje, że kobieta miała w organizmie ponad promil alkoholu.

- Ze względu na zaawansowaną ciążę zapadła decyzja o przewiezieniu kierującej do szpitala. Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, w organizmie noworodka stwierdzono dużą ilość alkoholu

(policja nie podaje dokładnego stężenia - aut.) - relacjonuje Józwik.

Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, w organizmie noworodka stwierdzono dużą ilość alkoholu

Śledczy będą prowadzić postępowanie w tej sprawie. Prawdopodobnie zbadają czy w tej sprawie mogło dojść do narażenia dziecka na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. O sprawie zostanie powiadomiony sąd rodzinny.

Kobieta przebywa w szpitalu, jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Grzegorz Rekiel

Dlaczego noworodek zmarł? Kluczowy wynik sekcji zwłok

Śledczy nie chcą ujawniać szczegółów z przeprowadzonej sekcji zwłok. Czekają na pisemne wyniki.

W minionym tygodniu przeprowadzona została sekcja zwłok noworodka z Karczmisk. Jej wyniki pozwolą odpowiedzieć na kluczowe pytania: czy dziecko urodziło się żywe, czy martwe i jaka była przyczyna zgonu. Na razie te pytania pozostają bez odpowiedzi. Śledczy czekają na pisemny protokół sekcji zwłok. Mówią też o kolejnych badaniach, które będą zlecane.

Póki co pewne jest jedno.

- Na ciele dziecka nie było żadnych śladów wskazujących, aby do śmierci przyczyniły się osoby trzecie - mówi Marcin Pytko, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim, która prowadzi śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Do tej pory nikomu nie przedstawiono zarzutów w tej sprawie.

Z uwagi na stan zdrowia i brak zgody lekarzy nie można było przesłuchać matki dziecka. W jakim charakterze zostanie przesłuchana - tego prokuratura też nie chce ujawniać. Podobnie jak i tego, czy była pod opieką lekarza ginekologa. To wszystko jest w trakcie ustalania.

Przypomnijmy. Sprawa ujrzała światło dzienne 31 października, kiedy policja została powiadomiona o mieszkance Karczmisk, która urodziła martwe dziecko.

Agnieszka Ciekot

Śmiertelne potrącenie w Głusku Dużym Kolonii

GM. KARCZMISKA:

Ofiara to 67-letni mieszkaniec gminy Chodel. Mężczyzna zmarł na miejscu.

Dzień po tragicznym w skutkach wypadku, do którego doszło w Głusku Dużym Kolonii (gm. Karczmiska), prokuratura wszczęła śledztwo.

- Wszczęliśmy śledztwo odnośnie spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Na tę chwilę nikomu nie przedstawiono zarzutów. Zarządzona została sekcja zwłok. Odbędzie się ona w dniu jutrzejszym - informował we wtorek Wspólnotę Marcin Pytko, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Jej wyniki pozwolą odpowiedzieć na pytanie, co przyczyniło się do zgonu mężczyzny, a zbadana krew da odpowiedź, czy pieszy był trzeźwy.

Śledczy nie chcą ujawniać zbyt wielu szczegółów z toczącego się postępowania z uwagi na dobro śledztwa. W ustaleniu przebiegu zdarzenia pomóc ma im monitoring, który zabezpieczyli.

- Obejmuj on miejsce, w którym doszło do wypadku - dodaje.

Posiłkować będą się również opinią biegłego.

Do wypadku doszło w poniedziałek po południu na drodze wojewódzkiej 824. Volkswagen, którym kierował we wtorek Wspólnotę Marcin Pytko, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim, potrącił pieszego. Mężczyzna, 67-letni mieszkaniec Chodla, na skutek



Do wypadku doszło w poniedziałek (7 listopada) na drodze wojewódzkiej 824 w Głusku Dużym Kolonii, około godziny 17

doznanych obrażeń zmarł na miejscu. Nie pomogła reanimacja. Wiadomo, że nie miał żadnych elementów odbłaskowych na ubraniu. Kierujący VW był trzeźwy.

Agnieszka Ciekot



asp.szt. Edyta Żur, rzecznik KPP w Opolu Lubelskim - Ze wstępnych ustaleń wynika, że 28-latek z gminy Opole Lubelskie kierujący Volkswagenem potrącił będącego na jezdni pieszego. Mężczyzna bez odbłasków szedł w ciemnym miejscu

Chcieli go podwieźć, postraszył ich bronią

Strachu najedli się mieszkańcy powiatu puławskiego, którzy zgodzili się podwieźć do domu mieszkańca gminy Nowodwór. Najpierw 46-latek obiecał im za podwózkę sporą sumę pieniędzy, ale zamiast tego potem wyszedł z domu z bronią i strzelił.

Do niecodziennej sytuacji doszło w minioną niedzielę

wczesnym rankiem na terenie jednej z posesji w gminie Nowodwór w powiecie ryckim. O tym, co zaszło, policję powiadomił 28-letni mieszkaniec powiatu puławskiego. Mężczyzna wraz z trzema kolegami był na dyskotecie. Tam poznał 46-latka, który w zamian za podwiezienie go do domu w pow. ryckim zaproponował mu 1 tys. zł.

- Gdy wjechali na wskazaną przez nieznanego posesję, poszedł do domu po pieniądze. Wrócił jednak z bronią i oddał dwa strzały w kie-

runku pojazdu i mężczyzn, a następnie kazał im opuścić posesję. Mężczyźni odjechali i powiadomili policję - informuje asp. szt. Agnieszka Marchlak z Komendy Powiatowej Policji w Rykach. Dyżurny skierował na miejsce funkcjonariuszy. W wyniku podjętych przez nich działań do aresztu trafiło dwóch mężczyzn, których mundurowi zastali w domu. Okazało się, że za wszystkim stoi 46-latek. - Policjanci zabezpieczyli dwie jednostki broni myśliwskiej oraz amunicję różnego rodzaju.

ju. Zatrzymany został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Rykach. Usłyszał zarzuty za stosowanie groźby bezprawnej w celu zmuszenia pokrzywdzonych do określonego zachowania. Decyzją prokuratora zastosowano wobec niego dozór policji i zakaz zbliżania do pokrzywdzonych - dodaje asp. szt. Agnieszka Marchlak.

Marta Pietroni

Skuter zderzył się z sarną. Kierowca z obrażeniami



Skuter zderzył się z sarną w miejscowości Germanicha (gmina Wola Mysłowska). Służby ratunkowe dostały zgłoszenie w piątek, 11 listopada przed godziną 17. Kierujący jednośladem został ranny. Na miejscu pracowali policjanci, strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Łuków, druhowie z OSP Ksawerynów oraz pogotowie ratunkowe.

GR

Wojna aktywistów z myśliwymi. Kto zniszczył w lesie samochód?

POWIAT PUŁAWSKI: To będzie wyjaśniać puławska policja, która w jeden z listopadowych weekendów trzykrotnie interweniowała w kompleksie leśnym w gminie Kurów. Dwa razy mundurowych wzywała działaczka tzw. Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego, której ktoś zniszczył auto. Raz myśliwy.

Polowanie, ale kiedy się kończy?

Do incydentu doszło w sobotę, 5 listopada, na terenie kompleksu leśnego w gminie Kurów. W tym dniu odbywało się tam też polowanie. Z lasu chcieli skorzystać również inni, m.in. Olga Kisielewicz. To działaczka Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego z Lublina.

Kobieta zaparkowała swoje auto na leśnej drodze. Zauważyła tabliczkę z informacją, że trwa polowanie. Jednak nie było na niej godziny zakończenia działań myśliwych. W obawie o swoje bezpieczeństwo zadzwoniła na policję.

- Poinformowała, że nie wie, kiedy może wejść do lasu w Woli Osińskiej, gdyż na tablicy informacyjnej o odbywającym się polowaniu nie ma godziny jego zakończenia. Funkcjonariusze ustalili, że polowanie zaplanowano do godziny 12:00 i taką informację przekazali zgłaszającej - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:



Ktoś przebił opony w aucie mieszkanki Lublina, uszkodził lusterko, wybił szybę i urwał wycieraczki

W sprawie braku informacji o godzinie zakończenia polowania prowadzone są czynności wyjaśniające z Ustawy Prawo Łowieckie

Spacerowicze weszli do lasu. Jednak wkrótce puławska policja interweniowała tam po raz kolejny.

- W sprawie braku informacji o godzinie zakończenia polowania prowadzone są czynności wyjaśniające z Ustawy Prawo Łowieckie.

Jednak wkrótce puławska policja interweniowała tam po raz kolejny.

- Kolejną interwencję zgłosił mężczyzna prowadzący polowanie, który był zaniepokojony tym,

że na jego posesji w gminie Kurów znajdują się dwie zamaskowane osoby, kobieta i mężczyzna. Patrol ustalił, że osoby te znajdują się na terenie ogólnodostępnym i jest to kobieta zgłaszająca poprzednią interwencję oraz jej znajomy, którzy czekali na zakończenie polowania, aby wejść do lasu - tłumaczy kom. Rejn-Kozak.

Na tym jednak nie koniec policyjnych interwencji w lesie.

- Po około godzinie ta sama kobieta zgłosiła uszkodzenie jej samochodu marki Subaru, który pozostawiła na drodze leśnej. Zgłaszająca złożyła w tej sprawie zawiadomienie oraz wniosek o ściganie. Na miejscu policjanci wykonali oględziny samochodu, w tym dokumentację fotograficzną. Postępowanie mające na celu wyjaśnienie okoliczności sprawy oraz ustalenie sprawy prowadzi KPP w Puławach - dodaje rzecznik KPP w Puławach.

Opony w samochodzie były przekłute nożem, ktoś wybił tylną boczną szybę, urwał wszystkie trzy wycieraczki i uszkodził lusterko.

Działaczka: Myśliwi nie dopełnili obowiązków

Mieszkanka Lublina jest oburzona postawą myśliwych. Jej zdaniem narazili postronnych ludzi na poważne niebezpieczeństwo. Zgodnie z prawem organizator polowania powinien zgłosić chęć organizacji takiego wydarzenia z datą, godziną rozpoczęcia i zakończenia władzom danej gminy oraz właściwemu nadleśniczemu, 14 dni przed datą polowania. W jej ocenie tym razem nie dopełnił tego obowiązków.

- Pismo wpłynęło do Urzędu Gminy Kurów 2 listopada, potwierdza ten fakt pieczęć na złożonym dokumencie. Z naszych obliczeń nijak nie chce wyjść, aby między 2 a 5 listopada był zachowany wymagany termin 14 dni. Koło Łowieckie DEBRA nr 47 z Sielc kolejne polowanie zgłoszone ma na 13 listopada. Analogicznie, jak powyżej termin ten nie będzie zachowany - tłumaczy Olga Kisielewicz.

Zdaniem lublinianki myśliwi powinni ponieść konsekwencje.

- Nie dopełnili artykułu 42 a b pkt 1. Ustawy Prawo Łowieckie, przez co polowanie nie powinno się całkowicie odbyć. Stworzyli realne zagrożenie życia dla znajdujących się ludzi w lesie, przejezdnych. Brak jakiejkolwiek z wymaganych informacji jest równoznaczne z niedopełnieniem formalności przez organizatora polowania - podkreśla Kisielewicz. Jej zdaniem nie ma także wątpliwości co do tego, kto może stać za zniszczeniem jej samochodu. Tym bardziej, że jest działaczką tzw. Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego.

- Moje auto było widziane wielokrotnie, widziano nas w nim przez myśliwych i naganiaczy oraz obok samochodu. Rozpoznałby był drewniany koszyk na tylnych siedzeniach. Jeden z myśliwych groził nam zniszczeniem kamery, a inny agresywnie wyskoczył z auta w celu zaatakowania nas na głównej drodze asfaltowej - mówi Olga Kisielewicz i dodaje:

- Jest to szczyt bezczelności i bardzo delikatnie mówiąc braku wychowania. Patologia, żeby tak

zniszczyć czyjeś mienie. Nie trzeba długo się zastanawiać, jaka grupa za tym stoi. Zemsta? Pokazanie przed innymi członkami z innych kół łowieckich, jak pilnują swojego terenu? Nie był to przypadek, a o innych, nagannych zachowaniach m.in. innych przebitych oponach, wyganianiu ludzi z lasu przez członków koła słyszeliśmy od miejscowych. Myśliwi nie lubią, kiedy patrzy im się na ręce, a my to robimy. Traktują las jak własny i gardzą innymi ludźmi. Byliśmy we dwójkę, mogło dojść do tragedii. Istny folwark. Wstyd - podkreśla.

Co na to myśliwi?

Z pytaniem o ocenę zajścia zwróciliśmy się także do Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Lublinie. W przesłanej wiadomości zapytaliśmy, jakich formalności musi dopełnić organizator polowania, aby mogło ono odbyć się zgodnie z prawem i aby wszyscy byli bezpieczni - zarówno uczestnicy polowania, jak i osoby postronne, które także mogą wejść do lasu. Byliśmy również ciekawi, czy w związku z zajściem 5 listopada w powiecie puławskim będzie prowadzone lub już jest prowadzone jakieś postępowanie wyjaśniające i czy rzeczywiście organizatorzy polowania nie dopełnili obowiązków. Niestety do chwili zamknięcia tego numeru naszego tygodnika nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Marta Pietroni

Miał pilnować ryb przed wydrą, siedział zamknięty w klatce

Pies siedział w klatce nad stawem. Nie jest jednak zaniedbany, właściciele nie chcieli go skrzywdzić.

- Gdyby nie wiatr, który zniszczył prowizoryczne schronienie, nikt nie dowiedziałby się o losie psa - komentuje Fundacja Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege.

O psie przetrzymywanym w nieodpowiednich warunkach na terenie powiatu lubartowskiego poinformowała fundację kobieta poruszona jego losem. - Pies żył na łańcuchu w szczerym polu, za schronienie miała mu wystarczyć drucziana klatka przykryta porwaną parciąną płachtą. Jak się okazuje pies miał za zadanie bronić ryb w stawie, na które miała polować wydra - opisuje



Pies siedział w druczanej klatce, miał pilnować ryb w stawie przed wydrą. Zwierzak ma jednak budę i kojec, jest zadbany

fundacja sytuację psa. Członkowie fundacji natychmiast zareagowali. - Podczas naszej wizyty pies natychmiast został zabrany do kojca zaopatrzonego w budę. Szczęśliwie zwierzę było w bardzo dobrej kondycji psychofizycznej. Podczas drogi do domu manifestował ogromną zżyłość z przedstawicielami rodziny - opisuje fundacja interwencję. Zapowiada monitorowanie gospodarstwa. Jak mówi Marta Włosek z Fundacji Ex Lege, w tym przypadku nie można mówić o znęcaniu nad zwierzęciem, a cała sytuacja wynikała raczej z niewiedzy właścicieli, że tak postępować nie należy.

- Pies miał w gospodarstwie swoją budę i kojec. Właściciel na naszą interwencję zareagował od razu, przeprowadził psa do gospodarstwa, w czym towarzyszyła cała rodzina.

Pies był odżywiony, zadbany, cieszył się na widok właścicieli, zabiegał drogę. Jak mówił właściciel, został przeniesiony do klatki i stawem dopiero wtedy, kiedy wydra zaczęła polować na ryby - mówi Marta Włosek. To kolejna już interwencja fundacji w powiecie lubartowskim. W poprzednim numerze pisaliśmy o chorym zaniedbanym psie, do którego ktoś strzelał śrutem. Zwierzę zostało odebrane właścicielowi i dochodzi do siebie.

- Pies opuścił już klinikę. Przechodzi jeszcze badania, żebyśmy mogli oddać go nowemu właścicielowi z pełnią informacji jak kontynuować leczenie - mówi Marta Włosek. Zgłosiło się już około dziesięciu osób zainteresowanych adopcją psa.

Marcin Kusyk

REG

Śledczy sprawdzają, czy sposób sprawowania opieki nad staruszką ma związek z jej śmiercią

Dom opieki pod Nałęczowem pod lupą prokuratury

Doniesienie na placówkę złożyła córka jednej z byłych pensjonariuszek, po tym, jak po kilkudniowym pobycie 91-latka trafiła do szpitala, a następnie zmarła. - Nie mamy sobie nic do zarzucenia - podkreśla kierownictwo Domu Opieki Pałac Nałęczów.

Pobyt w domu seniora zakończony zgonem

Bliscy seniorki sprawę nagłośnili w lokalnych mediach. Jak relacjonuje na swoich łamach „Dziennik Wschodni”, chodzi o mieszkankę gminy Kazimierz Dolny. Starszą panią na co dzień opiekowała się córka. 91-latka wymagała całodobowej opieki. Kobieta postanowiła skorzystać z tzw. opieki wytnienowej, jaką oferuje kazimierski ośrodek pomocy społecznej. Gminna jednostka, podobnie, jak inne tego typu placówki w całym powiecie, bierze udział w ministerialnym projekcie i dzięki pozyskanym w ten sposób funduszom może sfinansować pobyt mieszkańca wymagającego stałej opieki w wyspecjalizowanej placówce. W tym czasie osoba, która stale nim się opiekuje może np. pozałatwiać swoje sprawy. OPS skierował 91-letnią panią Anielę do domu seniora Pałac Nałęczów, mieszczącego się w Strzelcach pod Nałęczowem. Miała tam spędzić 14 dni. Mieszkanka gminy Kazimierz Dolny trafiła do Strzelc na początku września. Jak podnosi córka, w dniu, kiedy przywiozła rodzicielkę zdziwił ją zakaz wchodzenia do pokoiw pensjonariuszy. Przy drugiej wizycie w obiekcie rodzicielkę zwięziono jej na wózek. Wtedy miała zauważyć, że była przygaszona, ale powiązała to z tęsknotą za domem. Po kilku dniach pobytu córka pani Aniela, ponownie przyjechała do ośrodka. Tym razem zastanowił ją fakt, że gdy podała matce picie, piła łączywie, jakby długo nie miała dostępu do wody. W ręce rodzicielki zobaczyła wenflon, co personel tłumaczył koniecznością podania kroplówki na wzmocnienie. Z relacji córki wynika ponadto, że matka skarżyła się jej, że jest zmęczona. Trzy dni później kobieta odebrała telefon z ośrodka pod Nałęczowem. Personel poinformował ją, że pani Aniela trafiła

do szpitala. Razem z mężem udała się na SOR puławskiego SP ZOZ-u, tam po raz ostatni widziała matkę żywą. W jej przekonaniu cierpiała. Staruszka zmarła tego samego dnia.

Prokuratorskie śledztwo

Bliscy 91-latki postanowili poinformować organy ścigania. W październiku złożyli zawiadomienie do prokuratury. - Prowadzone są czynności w tej sprawie. Postępowanie jest prowadzone w kierunku narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu - potwierdza Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach. To nie jedyne zawiadomienie w tej sprawie, złożone w puławskiej prokuraturze. Jedno wpłynęło w ubiegłym roku.

- Dotyczy trzech przypadków osób, które były w tej placówce i które zmarły. Osoby najbliższe złożyły doniesienie w związku z zarzutami, jakie formułują, niewłaściwej opieki na swoimi członkami rodzin. To postępowanie jest aktualnie zawieszone z uwagi na to, że jest tam wywołana opinia biegłych z zakresu medycyny sądowej celem ustalenia, w jaki sposób byli zaopiekowani - tłumaczy prokurator Kwit. Śledczy będą sprawdzać, czy istnieje związek między pobylem w placówce, sposobem sprawowania opieki nad tymi osobami i ich późniejszą śmiercią.

Dom Opieki: Nie mamy sobie nic do zarzucenia

Z zarzutami bliskich byłej pensjonariuszki nie zgadzają się władze Domu Opieki Pałac Nałęczów. Uważają, że ich ocena opieki, jaką otoczona została mieszkanka gminy Kazimierz Dolny jest dla placówki bardzo krzywdząca. - Pensjonariuszka została do nas przywieziona karetką pogotowia w ciężkim stanie, z już rozległymi odleżynami. Posiadamy dokumentację medyczną, z której wynika całkowicie inny stan zdrowia pensjonariuszki, niż podawany przez jej córkę, lecz są to dane wrażliwe, możemy je udostępnić jedynie na polecenie właściwych organów - tłumaczy Krystyna Daszyńska, dyrektor Domu Opieki Pałac Nałęczów.

Odpowiada także na zarzuty bliskich pani Anieli, w tym niemożności wejścia do pokoju matki.



Placówka mieści się w Strzelcach pod Nałęczowem. Miesięczny koszt pobytu dla jednego pensjonariusza to co najmniej 4,8 tys. zł

Krystyna Daszyńska,

dyrektor Domu Opieki Pałac Nałęczów

- Pensjonariuszka została do nas przywieziona karetką pogotowia w ciężkim stanie, z już rozległymi odleżynami

Grzegorz Kwit,

prokurator rejonowy w Puławach

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu

- Niektórzy nasi pensjonariusze mają przy sobie butelki z wodą z dziubkiem, aby personel nie szukał i w każdej chwili mógł podać picie. Opiekunka nie podała pani Anieli butelki z wodą wiedząc, że nie będzie mogła sama się napić, lecz zrobiła to ponieważ obok była jej córka, która mogła jej w tym pomóc. To chyba naturalna reakcja. Pani Aniela była w pokoju dwuosobowym. Sytuacja, kiedy drugiej osobie trzeba zmienić pampersa, czy ją umyć, a więc sytuacja intymna, nie jest komfortowa dla tej osoby i na pewno nie chciałyby, aby wtedy w pokoju był wnuk, czy syn współlokalki. To oczywiste, że nasi pensjonariusze muszą mieć zapewnioną intymność w pokojach, natomiast do odwiedzin rodziny służą wszelkie części wspólne, z których można korzystać bez ograniczeń, w wyjątkowych sytuacjach rodzina także odwiedza bliskich w ich pokoju, kiedy samopoczucie jest gorsze lub dana osoba nie chce korzystać z części wspólnych, staramy się to wyważyć - podkreśla dyrektor Daszyńska.

Jak podkreśla, wśród kilkuset pensjonariuszy, którzy przez kilka lat działalności przewinęli się przez placówkę są byli prokuratorzy, sędziowie, profesorowie.

- Rodziny naszych pensjonariuszy kontrolują naszą działalność i standard opieki i gdyby mieli jakiegokolwiek zastrzeżenia ich bliscy nie przebywali by u nas parę lat. Wysoki standard, komfortowe warunki i opiekę na najwyższym poziomie potwierdza fakt, że mamy prawie 100

proc. obłożenie, a jesteśmy największym prywatnym Domem Opieki w województwie lubelskim - mówi Krystyna Daszyńska.

Kierownictwo Pałacu Nałęczów zaznacza jednocześnie, że dziwi ich fakt, że informacja w mediach ukazała się dokładnie w dniu, kiedy placówka miała walczyć o nagrodę Lidera Innowacji.

- Mielśmy duże szanse, aby ten tytuł otrzymać, jednak byliśmy zmuszeni wycofać się z konkursu - mówi Krzysztof Daszyński.

Władze placówki opiekunkę nie mają zamiaru pozostawiać oskarżeń bez echa.

- Pomawianie, szkalowanie i hejt w internecie są przestępstwem. W związku z tym skierowaliśmy sprawę na drogę postępowania sądowego, powiadomiliśmy organy ścigania, ponieważ nie mamy sobie nic do zarzucenia, wręcz przeciwnie, zapewniamy naszym pensjonariuszom jak najlepszą opiekę pielęgnacyjną i jak najbardziej komfortowe warunki bytowe - zaznacza dyrektor Daszyńska i dodaje:

- Zdarza się, że przyjeżdżają do nas osoby w ciężkim stanie, prosto ze szpitala, ponieważ rodziny nie są w stanie podjąć się profesjonalnej opieki nad swoimi bliskimi, ale nie świadczymy usług medycznych, a opiekunkę.

Jak przyznaje kierownictwo Pałacu Nałęczów, rodziny nie zawsze regulują zobowiązania za opiekę nad ich bliskimi. Takie zaległości szacuje na ok. 50 tys. zł.

Marta Pietroni

Mężczyzna zmarł pod sklepem



Zanim przyjechała karetka pogotowia mężczyznę próbowali reanimować przypadkowe osoby. Bezskutecznie

Opole Lub.: 69-lalek po wyjściu ze sklepu stracił przytomność. Jego życia nie udało się uratować.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek przed godziną 13 na ul. Ogrodowej w Opolu Lubelskim. Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie pojawił się w miejscowym sklepie. Tragedia rozegrała się już po wyjściu ze sklepu.

- Pan zasłabł i przewrócił się. Lekarz, który przyjechał na

miejsce stwierdził zgon. Jako przyczynę śmierci ustalił nagłe zatrzymanie krążenia - informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Zanim przyjechała karetka pogotowia mężczyznę próbowali reanimować przypadkowe osoby. Bezskutecznie.

Policja wszczęła już czynności wyjaśniające w tej sprawie.

Agnieszka Ciekot

Na targu przejechał kobiecie po stopie

Do tego niecodziennego wypadku doszło w poniedziałek (7 listopada) na targowisku miejskim w Opolu Lubelskim.

W wypadku poszkodowana została mieszkanka gminy Opole Lubelskie. Z ustaleń policji wynika, że kobieta weszła przed jadącą targowiskiem toyotą. 72-letni mieszkaniec gminy Łaziska nie zdążył wyhamować

samochodu i przejechał kołem po stopie kobiety.

Policjanci podkreślają, że kierowca ładnie się zachował. Zawiózł kobietę do szpitala. Tam okazało się jednak, że ma złamaną kość śródstopia.

Mieszkaniec gminy Łaziska był trzeźwy. Musi liczyć się jednak z konsekwencjami. Policja wszczęła postępowanie w kierunku spowodowania wypadku drogowego.

(ac)

Strażacy gasili pożar wychodka



Na miejscu pracowały cztery zastępy straży pożarnej

Wychodek zapalił się w piątek, 11 listopada, w miejscowości Burzec (pow. łukowski).

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie po godzinie 19. - Palił się budynek gospodarczy, był to wychodek - relacjonuje dyżurny

Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie.

Akcja trwała godzinę. Na miejscu interweniowała m.in. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza z Łukowa, policja, Ochotnicza Straż Pożarna Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka oraz OSP Burzec.

GR

Rolnik z gminy Turobin dalej szuka żony. Już bez telewizji



- Jak zobaczyłem wizytówkę Klaudii, to zaciekała mnie jej osobowość. To był jakiś impuls, bo stwierdziłem po dłuższym namyśle, że spróbuję napisać - wspomina młody rolnik



Konrad Krzywicki, rolnik z gm. Turobin
- Nie jestem rozczarowany, załamany, bo świat się dla mnie skończył. Po prostu wyszło jak wyszło. Uznajmy, że była to jakaś przygoda, jakieś nowe doświadczenie w moim życiu i tyle. Takie są reguły programu

- Zrobił się strasznie duży szum wokół tego mojego udziału w programie i strasznie dużo ludzi przewija się przez moje życie. Niech to się za chwilę uspokoi i zobaczmy co się wydarzy. Mogę powiedzieć, że dużo dziewczyn do mnie pisze, a tak naprawdę nie muszę działać szybko, tylko trzeba to przeczekać, żeby później nie żałować - mówi Konrad Krzywicki z Czernięcina Poduchownego (gm. Turobin), uczestnik programu „Rolnik szuka żony”.

W Głośno się o Tobie zrobiło.

- (Śmiech - dop. red.) Wiem, wiem. Przeglądałem nawet wasz portal i Facebook „Nowej Gazety Białgorajskiej” i nie spodziewałem się, że będzie aż taki odzew po tym moim udziale w programie „Rolnik szuka żony”. Szum się zrobił spory.

W W piątek i w niedzielę wieczorami, w gminie Turobin było pusto na ulicach.

- Aż tak? Tego nie wiedziałem, ale patrząc na to całe zamieszanie, to domyślałem się, że kogoś jednak interesowało jak wypadnę i co zrobię w kolejnym odcinku.

W Dużo wiadomości dostałeś po programie?

- Sporo tego było. Odezwalili się znajomi, z którymi wcześ-

niej kontakt gdzieś się urwał, były wiadomości od ludzi z całej Polski.

W Po co Ty się zgłosiłeś i szukałeś żony przez telewizję? Nie ma ładnych dziewczyn gdzieś bliżej?

- To było tak, że kiedyś przeglądałem Facebooka i wyświetliła mi się wiadomość. A wcześniej sam z siebie oglądałem ten program i widziałem poprzednie sezony programu „Rolnik szuka żony”. Zobaczyłem któregoś z kandydatów, popatrzyłem inne wizytówki i pomyślałem, że nie jestem gorszy. A jak zobaczyłem wizytówkę Klaudii, to zaciekała mnie jej osobowość. To był jakiś impuls, bo stwierdziłem po dłuższym namyśle, że spróbuję napisać. Zgłosiłem się, ale myślałem, że nie mam szans z racji wieku, bo mam 22 lata. Ale przecież jestem ze wsi i tego się nie wstydę.

W A tam ze wsi. Ty podobno częściej mieszkasz w Lublinie niż w Czernięcinie Poduchownym.

- Bo pracuję w Lublinie i dojeżdżam. Ale wolę jednak zdecydowanie przebywać u siebie na wsi. Tu czuję się najlepiej i to miejsce mi odpowiada.

W Tylko widzisz, dalej nie znalazłeś żony. Mocno płakałeś po tym jak odpadłeś z programu?

- Nie, nie. Nie jestem rozczarowany, załamany, bo świat się dla mnie skończył. Po prostu wyszło jak wyszło. Uznajmy, że była to jakaś przygoda,

- Nie wybieram się już do żadnego innego programu w poszukiwaniu kobiety mojego życia. Zobaczymy co przyniesie los i życie

jakiś nowe doświadczenie w moim życiu i tyle. Takie są reguły programu. Wiedziałem na co się piszę i któryś z nas musiał wygrać, a któryś pojechać do domu. Przeżyję to. Ja nie żałuję, bo myślę, że dzięki udziałowi w programie, bardziej otworzyłem się na świat i na ludzi. Pewnie, że ten program mógł mieć dla mnie inny finał, ale powiedzmy, że to była fajna przygoda.

W Odpowiesz mi szczerze na ważne pytanie?

- Zależy na jakie.

W Ta Klaudia z programu, to naprawdę Ci się podobała i była w Twoim typie?

- (Śmiech - dop. red.) Po nocach nie płakałem kiedy odpadłem z programu, ale powiem szczerze, że było jakieś zauroczenie. Z pewnością po pierwszych randkach i tym pierwszym spotkaniu coś tam mi zaszumiło w sercu. Ale to był zbyt krótki czas, żeby narodziło się jakieś prawdziwe uczucie. Ale na pewno nie była mi całkiem obojętna.

W Ale widziałeś ile wpisów i serduszek wysyłają Ci miejscowe dziewczyny? A Ty jeździsz po Polsce i szukasz...

- Widziałem i bardzo dziękuję. To jest miłe, bo przeglądałem jak udostępnialiście w internecie jakieś informacje po moich kolejnych odcinkach. Sam się nie spodziewałem takiego

odzewu. Zauważyłem, że był odbiór spory.

W Były już jakieś propozycje matrymonialne?

- Nie, chyba jeszcze zbyt szybko po programie. Za krótki okres, żeby już coś się wydarzyło.

W Ja słyszę po głosie optymistycznego faceta. Mimo że kobieta dała mu kosa.

- I na pewno nie żałuję, że do tego programu się zgłosiłem. Miałem świadomość jak to może się skończyć. Nikt mi nie odbierze tego, że poznałem bardzo dużo fajnych ludzi i zdecydowanie uważam, że warto było zgłosić się do programu „Rolnik szuka żony”.

W Teraz będziesz szukał żony już metodą tradycyjną?

- Myślę, że teraz już tak. Nie wybieram się już do żadnego innego programu w poszukiwaniu kobiety mojego życia. Zobaczymy co przyniesie los i życie.

W Może w gminie trzeba się rozejrzeć? Nie ma kandydatek?

- Czas pokaże. Teraz zrobił się strasznie duży szum wokół tego mojego udziału w programie i strasznie dużo ludzi przewija się przez moje życie. Niech to się za chwilę uspokoi i zobaczmy co się wydarzy. Mogę powiedzieć, że dużo dziewczyn do mnie pisze, a tak naprawdę



- Dużo dziewczyn do mnie pisze, a tak naprawdę nie muszę działać szybko, tylko trzeba to przeczekać, żeby później nie żałować - mówi Konrad

- Ja nie żałuję, bo myślę, że dzięki udziałowi w programie, bardziej otworzyłem się na świat i na ludzi

nie muszę działać szybko, tylko trzeba to przeczekać, żeby później nie żałować.

W Czyli dajemy tak. Konrad z Czernięcina Poduchownego szuka kobiety.

- Na razie zobaczę co życie pokaże. Ale jestem do wzięcia i jestem otwarty na miłość i spotkanie kobiety mojego życia.

W Sam program Cię zaskoczył?

- Właściwie to wszystko było naturalnie. Nie trzeba było udawać, nie było jakichś sugestii. Bardzo fajnie to przeżyłem i nie było negatywnych emocji. Teraz ludzie mnie pytają, czy nie żałuję. Nie. Szczerze? Gdybym mógł cofnąć czas, to jeszcze raz bym się zgłosił do tego programu.

W I ani przez chwilę nie było Ci smutno, że Cię nie wybrała?

- Było. W pewnym momencie jak od niej odjechałem, to było mi smutno. Ale nie ma co się przejmować. Może to jednak, nie była ta jedyna kobieta? Nie będę się dołował, bo życie toczy się dalej.

W Będziesz teraz oglądał program „Rolnik szuka żony”?

- Będę oglądał. I w piątek i w niedzielę. Sam program jako program, bardzo mnie interesuje i go lubię. Nie mam zamiaru obrażać się na cały świat i teraz nie oglądać, bo akurat mnie już nie ma.

W Dziękuję za rozmowę.

Tomasz Zalewa

Niezwyczajne historie zwykłych ludzi

Dla niemieckiej policji szyje kamizelki i ubrania, dla chorych dzieci - poduszki

Historia Ani i jej syna Patryka przywraca wiarę w ludzi. Pochodząca z Biszczy Ania Pisowicz od lat mieszka w Berlinie, gdzie jest bardzo dobrze znana lokalnej społeczności. Gdy Patryk ciężko zachorował, postanowił... pomagać innym chorym dzieciom, a jego mama postawiła na nogi sporą część Berlina, by mu to umożliwić.

Ania Pisowicz pochodzi z Biszczy, a obecnie mieszka i pracuje w Berlinie.

- Urodziłam się w Biłgoraju. Od urodzenia mieszkalam w Biszczy, tam też chodziłam do szkoły podstawowej - mówi Ania.

Znajomi mogą ją pamiętać jako Anię Żyłę, bo tak nazywała się przed ślubem, kiedy jeszcze mieszkała w Biszczy.

Taka sama, a inna

Z pozoru historia naszej rozmówczyni wydaje się dość standardowa jak na dzisiejsze czasy: szkoła podstawowa, szkoła średnia, poszukiwanie pracy, chwile zwątpienia, wyjazd za granicę w poszukiwaniu lepszego jutra.

Anna jeszcze w Polsce poznała przyszłego męża i za nim wyjechała do Berlina.

Kobieta nie żałuje obranego kierunku. Już od 15 lat mieszka w niemieckiej stolicy. Odnalazła tam miłość, swój dom, ma troje dzieci i w końcu robi to, co kocha.

- Od 2019 prowadzę sklepik *Alicja w Krainie Czarów* - *Alice in Wonderland*. Niestety od początku otwarcie biznesu nie było łatwe: najpierw choroba syna, później pandemia sprawiły, że funkcjonowanie sklepu zostało zawieszane. Teraz już wszystko działa normalnie - opowiada Ania.

Kluczem do zrozumienia historii naszej bohaterki jest jej odwieczne zamiłowanie do szycia i wspomniana choroba syna, bardzo ciężka choroba.

Szyje od zawsze

Zacznijmy od szycia:

- Szyć umiałam od zawsze, bo nauczyła mnie tego moja babcia. Miałam maszynę i zawsze szyłam w domu. Gdy przyszedł moment wyboru szkoły średniej, stwierdziłam, że umiem szyć i szkoła jest mi niepotrzebna w tej dziedzinie. Chciałam uczyć się czegoś innego. Złożyłam więc dokumenty do liceum gastronomicznego na „Przemysłowce” w Biłgoraju i... się nie dostałam. Wtedy było



Akcja szycia dla onkologii zaczęła się od spotkań w gronie pięciu osób. Teraz na weekendowe akcje przychodzi nawet 50 chętnych, więc Ania musi szukać dużego lokalu na tę okoliczność

tam bardzo dużo chętnych. To moja mama przekonała mnie, że nie zabierała jednak dokumentów i że bym poszła tam do technikum. I takim sposobem znalazłam się w technikum odzieżowym. I nie żałuję. Może nie byłam pilnym uczniem, ale jeśli chodzi o zajęcia praktyczne, to byłam celująca - wspomina.

Absolwentka ZSZiO w Biłgoraju opowiada, że kiedy chodziła do szkoły, biłgorajska „Mewa” organizowała co roku w szkole konkursy na projekty bielizny.

- Ten konkurs był obowiązkowy w ramach przedmiotu podstawy projektowania odzieży i każda z nas musiała oddać pięć projektów na ten konkurs. I ja ten konkurs 2 dwa razy wygrałam: w IV i w V klasie. To było w 2001 i 2002 roku, jak jeszcze „stara Mewa” normalnie funkcjonowała - opowiada Ania.

Również w Niemczech Ania zawodowo zajmuje się szyciem:

- Od 10 lat pracuję dla niemieckiej policji. Szyję dla nich kamizelki i ubrania policyjne. I tak szyjąc te policyjne ubrania, wszystko w granatowym i w czarnym kolorze, pomyślałam, że to jest trochę monotonne. Później urodziły się dzieci i chciałam coś bardziej kolorowego. Na początku zaczęło się od poduszek i zestawów dla lalek. Ale to poduszki z polskimi napisami miały duże wzięcie w Berlinie... Tak zrodził się pomysł otwarcia sklepu z rękodziełem - wspomina.

Choroba, która zmieniła wszystko

Gdy wszystko było na dobrej drodze, życie Ani i jej rodziny wróciło się do góry nogami:

Patryk, syn pani Ani często skarżył się na intensywny ból palców, nadgarstków ramion, kolan. Po szczegółowych badaniach i wizytach w szpitalach rodzina usłyszała diagnozę Patryka: ostra białaczka limfoblastyczna.

Życie rodziny zmieniło się o 180 stopni:

- Nie zastanawialiśmy się ani chwili, od razu przystąpiliśmy do działania: chemia, przepompowania, wkłucia, pobieranie szpiku, wypadanie włosów i praktycznie przeprowadzka na onkologię dziecięcą - wspomina Ania.

Smutek i ponury nastrój panujące na onkologii przerażały Anię i jej syna. To właśnie Patryk, pomimo choroby, z jaką się mierzył nie mógł patrzeć na cierpienie innych dzieci i chciał im pomagać. To Patryk zaproponował, by jego mama obdarowała dzieci czapeczkami, które leżą na półkach nieotwartego jeszcze sklepu:

Mamo! zróbmy coś dla tych dzieci!

- Mamo, ty i tak na tym na razie pieniędzy nie zarobisz, a pomyśl jak ucieszą się te dzieci z czapeczek - powiedział mój syn, który pomimo swojej choroby, myślał wtedy o innych dzieciach. Tata Patryka następnego dnia przywiózł do szpitala cały asortyment czapek i szalików, które chłopczyk i jego mama rozdali dzieciom.

- Niestety nie starczyło dla wszystkich. I wtedy mój zaradny

syn zaproponował, że bym uszyła poduszki, bo te szpitalne są takie szare i smutne, a takie kolorowe na pewno rozweseliłyby dzieci i ich mamy - wspomina Ania, która przyznaje, że z jednej strony pomysł był genialny, z drugiej wiedziała, że sama nie podoła temu zadaniu.

- Nie chciałam zawieść syna, więc zwróciłam się o pomoc do krawcowych na mojej firmowej grupie. Jest nas tam około 2500 kobiet. Poprosiłam je o uszycie różnego rodzaju maskotek, poduszek. Praktycznie wszystkie panie włączyły się do akcji - opowiada Ania.

Grupowe szycie dla onkologii

Patryk pokonał chorobę i opuścił onkologię. Wraca tam jednak ze swoją mamą, by rozdawać poduszki i uśmiech maluchom, które nie mają tyle szczęścia co on.

Ania wraz z grupą chętnych cyklicznie organizuje grupowe szycie dla onkologii.

- Robię wydarzenie na Facebooku i zbieram Polki, które mają ochotę przyjść w weekend i pomóc szyć. Następnie znajduję lokal, bo



Ania i Patryk Pisowicz rozdają na oddziale onkologii dziecięcej wykonane przez Anię i jej przyjaciół „usztyki” dla chorych dzieci

- Jeśli znacie chore dziecko, możecie napisać do mnie przez media społecznościowe, a ja za darmo wykonam i wyślę poduszkę dla chorego dziecka

- Momentem, kiedy zaczęłam pomagać na szeroką skalę, była choroba mojego syna

mój sklepik jest już za mały. Pierwsze szycie odbyło się w sklepiu, ale wtedy było tylko pięć dziewczyn, a teraz zawsze znajduję duże lokum, roztawiam maszyny, gdyż przychodzi od 30 do 50 osób, które chcą przyjść szyć, pomóc, wypełniać maskotki. Później zawożymy to na onkologię, do szpitali, do różnych organizacji, w których też czynnie działam. Coraz częściej wysyłam teraz poduszki do Polski - opowiada Ania.

Nasza bohaterka opowiada nam, że pierwsza wysłana do Polski poduszka poszła do rodziny z chorym synkiem z okolic Księzopola.

„Poduszka za uśmiech”

- To była pierwsza rodzina z chorym na raka dzieckiem, z którą miałam kontakt na długo przed chorobą mojego syna. Jednak moja działalność na wysoką skalę zaczęła się kiedy mój syn zachorował. To grupowe szycie, jest to mój główny projekt, który najczęściej robię, ale też ostatnio wysyłam poduszkę w okolice Biłgoraja

w ramach projektu: „Poduszka za uśmiech” - mówi Ania.

Na czym polega projekt?

Nasza krawcowa wykonuje poduszkę z imieniem chorego dziecka i wysyła ją do tego dziecka.

- Tę poduszkę wysyłam moim rodzicom, a oni przekazali Julii, o której dowiedziałam się z „Nowej Gazety Biłgorajskiej”. Bo do tej pory głównie to ja wyszukiwałam chore dzieci. Ale korzystając teraz z okazji chciałam powiedzieć, że wszyscy, którzy są zainteresowani, jeśli znają chore dziecko, mogą do mnie napisać przez media społecznościowe, mogą mi przysłać imię tego dziecka i ja taką poduszkę, oczywiście za darmo, bez problemu wyślę tutaj w moje rodzinne strony, lub gdzieś dalej, miejsce nie ma znaczenia, chodzi tylko o to, żeby wywołać uśmiech na twarzy chorego dziecka - wyjaśnia Ania.

Natalia Raćaitis

DZIECI URODZONE W RADZYŃSKIM SZPITALU



Filip Bober, Osowno
3 listopada, g. 8.37
3590 g, 53 cm
Rodzice: Sylwia, Konrad
Rodzeństwo: Maksymilian 18 l., Adrian 15 l., Szczepan 9 l., Antos 4 l.,



Nela Zagrodna, Wola Osowińska
31 października, g. 8.44
4250 g, 61 cm
Rodzice: Emilia, Wojciech
Rodzeństwo: Oliwier 3 l. (na zdjęciu)



Adrianna Chmielewska, Radzyń
2 listopada g. 8.30
3200 g, 56 cm
Rodzice: Emilia, Łukasz
Rodzeństwo: Dominika 7 l.

Sto lat temu po raz pierwszy przeprowadzono wybory do parlamentu

Jak głosowano w Łukowie, a jak pod Łukowem?

W mieście górą była lista mniejszości narodowych (przeważnie Żydów), która zbierała nawet 40-procentowe poparcie. Włościanie głosowali albo na partie ludowe, albo narodowo-chrześcijańskie. W bardziej tradycyjistycznych okęgach, gdzie duże wpływy miało duchowieństwo, na listę Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej padało nawet 80 procent głosów.

Sto lat temu (5 i 12 listopada 1922 roku) odbyły się w Polsce pierwsze po odzyskaniu niepodległości wybory do obu izb parlamentu (najpierw do sejmu, a tydzień później do senatu), zorganizowane w oparciu o przyjętą w 1921 roku konstytucję. Przyjrzałem się ich wynikom w moich rodzinnych stronach. Rzucają one światło na to, kogo dziś popierają moi krajanie. Mimo upływu wieku sytuują sympatie polityczne w tych samych obszarach. Mamy więc do czynienia z Braudelowskim długim trwaniem i to na poziomie najpłytszym i najmniej zdeterminowanym w świetle tej teorii, czyli politycznym.

Frekwencja, o której można tylko pomarzyć!

W powiecie łukowskim mieszkało wówczas 115781 osób. Podczas wyborów do sejmu do urn poszło 45241 z 54826 uprawnionych do głosowania, czyli frekwencja wyniosła 82,5 proc. Głosów ważnych oddano 42877. Największe poparcie (32,18 proc.) uzyskał Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, czyli koalicja partii endeckich i chadeckich. Za nim uplasowały się z niemal identyczną liczbą głosów ugrupowania agrarne – Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” (22,48 proc.) oraz Chłopskie Stronnictwo Radykalne (21,1 proc.). 9,04 proc. dostał Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej, 7,47 proc. – Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, 6,12 proc. – Polskie Centrum (lista ta nosiła początkowo nazwę Narodowe Zjednoczenie Ludowe i Stronnictwo Katolicko-Ludowe w Małopolsce „Polskie Centrum”).

Okrag wyborczy Nr. 24. Powiaty: Łuków, Garwolin, Puławy.													1	3	5	8	12	15	16	23	24	25
Okrag wyborczy ogółem	170	410071	191963	151400	9009	8664	142736	19771	42532	1690	41179	5990	15528	14809	716	295	226					
a. Miasta	17	38854	18595	14690	936	936	18754	95	805	584	5223	884	109	5909	—	143	2					
b. Gminy wiejskie	153	371217	173368	136710	8073	7728	123982	19676	41727	1106	85956	5106	15419	8900	716	152	224					
Pow. Łuków	51	115781	54826	45241	2366	2364	42877	3203	9640	340	13799	2624	9047	3877	1	120	226					
a. Miasta	8	19425	9148	7190	718	718	6472	39	544	249	1868	683	107	2862	—	118	2					
Łuków	5	12571	5843	4469	657	657	3812	10	89	171	1355	554	—	1542	—	91	—					
Kock	2	3903	1956	1669	61	61	1608	—	453	8	106	84	107	821	—	27	2					
Stoczek	1	2951	1349	1052	—	—	1052	29	2	70	407	45	—	499	—	—	—					
b. Gminy wiejskie	43	96356	45678	38051	1648	1646	36405	3164	9096	91	11931	1941	8940	1015	1	2	224					
Białobrzegi	3	6389	3078	2742	298	296	2446	13	712	14	180	29	1279	6	—	—	213					
Celiny	1	2811	1453	1215	2	2	1213	37	27	—	1064	78	—	7	—	—	—					
Dąbie	2	3575	1718	1422	31	31	1391	536	286	—	480	50	26	13	—	—	—					
Gołabki	2	3489	1642	1359	20	20	1339	221	354	1	473	211	3	76	—	—	—					
Gułów	3	7454	3469	2743	50	50	2693	1	312	1	215	312	1568	284	—	—	—					
Jakusze	1	2382	1238	1184	7	7	1177	8	3	1	1151	12	—	2	—	—	—					
Jarczew	2	3421	1579	1257	74	73	1183	2	955	—	144	43	2	37	—	—	—					
Krasusy	1	2263	1138	901	8	8	893	22	18	—	837	15	—	1	—	—	—					
Łuków	2	4767	2333	1705	130	130	1575	144	185	1	995	159	87	4	—	—	—					
Łysobyki	3	5922	2821	2400	110	110	2290	—	389	—	115	62	1588	131	—	—	5					
Mysłów	3	7790	3552	2871	94	94	2777	41	1866	—	805	52	—	9	1	—	3					
Prawda	3	8206	3790	3257	6	6	3251	1258	77	—	1759	156	—	1	—	—	—					
Radoryż	2	4117	1953	1673	180	180	1493	69	932	23	298	81	47	43	—	—	—					
Serokomla	2	5573	2597	2220	27	27	2193	—	172	32	190	103	1574	119	—	—	3					
Skrzyszew	1	2288	1172	940	2	2	938	85	2	—	754	66	—	31	—	—	—					
Stanin	2	4384	1966	1679	72	72	1607	—	747	1	181	91	526	61	—	—	—					
Trzebieszów	2	3055	1544	1280	16	16	1264	4	718	5	411	87	—	39	—	—	—					
Tuchowicz	3	6208	2873	2377	127	127	2250	69	543	3	1123	194	281	35	—	2	—					
Ulan	2	4872	2323	1953	103	103	1850	649	508	—	383	23	217	70	—	—	—					
Wojcieszków	3	7390	3439	2873	291	291	2582	5	290	9	373	117	1742	46	—	—	—					

Wyniki publikowano z podziałem na powiaty i gminy. Numery list: 1 - PSL Piast, 3 - PSL Wyzwolenie, 5 - Związek Proletariatu Miast i Wsi, 8 - Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, 12 - Polskie Centrum, 15 - Chłopskie Stronnictwo Radykalne, 16 - Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej

W powiecie puławskim, będącym w tym samym okręgu co Łuków, uprawnionych do głosowania było 69450 osób, głosowało 75 procent, Lista PSL Wyzwolenie otrzymała 22670 głosów, lista Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej 10179, lista PSL Piast 4796.

Głosować w wyborach do Sejmu mogły osoby, które ukończyły 21 lat a w wyborach do Senatu 30. Kandydować do Sejmu mogli 25 latkowie, do Senatu 40-latkowie

Jak widać, w powiecie wybitnie rolniczym największą popularnością cieszyły się ugrupowania ludowe, które łącznie zdobyły ponad połowę głosów. To także teren o silnych tradycjach patriotycznych oraz będący pod przemożnym wpływem Kościoła, więc nie dziwi, że ponad jedna trzecia wyborców poparła partie nacjonalistyczno-religijne.

W Ulanie na ludowców

Jeszcze wyraźniej tendencje te zarysowywały się w gminach wiejskich na terenie powiatu łukowskiego. Wezmę tu pod uwagę dwie bliskie mi z powodów rodzinnych, czyli Ulan i Skrzyszew (ta ostatnia została w 1927 roku zlikwidowana i prawie w całości wchłonięta przez sąsiednią gminę Ulan).

W gminie Ulan, liczącej 4872 mieszkańców, w tym 2323 uprawnionych do głosowania,

w wyborach wzięły udział 1953 osoby, czyli frekwencja wyniosła 84,07 proc. Głosów ważnych naliczono 1850. Wyniki okazały się następujące: PSL „Piast” – 35,08 proc., PSL „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” – 27,46 proc., Chrześcijański Związek Jedności Narodowej – 20,7 proc., Chłopskie Stronnictwo Radykalne – 11,73 proc., Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej – 3,78 proc. A więc hegemonem okazały się ugrupowania reprezentujące rolników – uzyskały trzy czwarte głosów. Tak duża dysproporcja w stosunku do partii endeckich i chadeckich wynikała z historii. Główna miejscowość w gminie, czyli Ulan, była wsią królewską, później rządową, a co za tym idzie, zamieszkiwała ją ludność pochodzenia chłopskiego, bardziej wyrobiona politycznie i samodzielna w podejmowaniu decyzji.

W Skrzyszewie jak ksiądz przykazał

Inaczej sytuacja wyglądała we wsiach drobnoszlacheckich, mocno zindoktrynowanych przez Kościół i upatrujących swej reprezentacji w ugrupowaniach nacjonalistyczno-klerikalnych. Taka warstwa społeczna dominowała w gminie Skrzyszew, zamieszkiwanej przez 2288 osób, w tym przez 1172 uprawnionych do głosowania. Do urn poszło 940 mieszkańców (80,2 proc.). Głosów ważnych oddali oni 938. Poparcie, jakiego udzielili partiom, rozkładało się bardzo nierówno: Chrześcijański Związek Jedności Narodowej – 80,38 proc., PSL „Piast” – 9,06 proc., Polskie Centrum – 7,04 proc., Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej – 3,3 proc. Jak widać, endecy i chadecy rozbili bank!

W Łukowie wygrali Żydzi

Na koniec spójrzmy, jak zagłosowali mieszkańcy miasta. Łuków liczył 12571 osób, w tym 5843 uprawnionych do głosowania. Na wybory poszło 4469 z nich (76,48 proc.). Oddano 3812 ważnych głosów. Wyniki przedstawiały się tak: Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej – 40,45 proc., Chrześcijański Związek Jedności Narodowej



Dr Krzysztof Czubaszek
(Łuków - Warszawa):

Nic się nie zmienia!

Choć rozkład sympatii do ugrupowań narodowo-klerikalnych nie był w poszczególnych gminach i miastach powiatu łukowskiego równomierny, to jednak wszędzie był bardzo wysoki. I tak zostało do dziś. Zmieniły się szczyty i programy, jednak nadal największe poparcie otrzymują w moich rodzinnych stronach partie o proweniencji nacjonalistyczno-katolickiej. Dopiero za nimi ustawiają się ludowcy, którzy także zresztą deklarują daleko posunięte uniesienie wobec Kościoła i tradycji. Taki był i jest ten zakątek Polski...

W okręgu lubelskim

(m.in. Lubartów i Łęczna) uprawnionych do głosowania było 220 735 wyborców. Wyniki ukształtowały się następująco: 21,09% Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” - 2 mandaty, 17,94% Blok Mniejszości Narodowych RP - 1 mandat, 16,44% Polska Partia Socjalistyczna - 1 mandat, 13,95% Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” - 1 mandat, 1,57% Chrześcijański Związek Jedności Narodowej - 1 mandat

W okręgu Biała Podlaska

(obejmującym też m.in. Radzyń Podlaski i Parczew) było 155 044 uprawnionych do głosowania, głosowało niespełna 75%, 31,40% otrzymał Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, który wzięł 2 mandaty, 20,36% Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” - 1 mandat, 19,81% Blok Mniejszości Narodowych RP - 1 mandat

Na 444 posłów wybrano tylko 9 kobiet

skiego. Co drugi łukowianin poparł endeko-chadeków, reszta zaś gremialnie zagłosowała na blok reprezentujący środowiska o tożsamości innej niż polskokatolicka.

Krzysztof Czubaszek
REG

Puławska kuchnia, czyli bigos judaszowy, gulasz szegedyński, flaki na rosole i sztuka mięsa w pikantnym sosie

Cóż to był za hotel! Jaka to była knajpa! (cz. II)

Wprawdzie za obiad dla kilku osób trzeba było zapłacić nawet i tyle, ile kosztowała dorodna świnia, ale chętnych nie brakowało. Kuchnia pani Krzyżanowskiej, przytulność wewnątrz, maestria kelnerów i brak poważnej konkurencji w promieniu wielu kilometrów sprawiały, że sala była niemal zawsze pełna. A jak kogoś nie było stać, to Puławy miały jeszcze wiele innych ciekawych adresów...

Restauracja w Bristolu przyciągała moich tego świata nie tylko rewelacyjną kuchnią pani Krzyżanowskiej. Właścicielka zasłynęła wielkim gastronomicznym talentem jeszcze, kiedy prowadziła lokal na ówczesnej Szpitalnej, ale na wyżyny mistrzostwa wspięła się po objęciu sterów w budynku reprezentacyjnego hotelu Puław.

Kelnerzy jak z Paryża

Samodzielną i wybitną sławą cieszyli się tamtejsi kelnerzy, Wincenty i Antoni Pawłowscy, którzy ponoć w swej szlachetnej sztuce nie ustępowali paryskim mistrzom. Stałych bywalców miały organizowane co sobotę dansingi - w większej z dwóch sal tańczono do muzyki na żywo granej przez zespół Mordki Lermana, w drugiej do dźwięków z gramofonu. Mimo stosunkowo wysokich cen właścicielka nie musiała martwić się o frekwencję i obrót. A przecież lokali było mnóstwo!

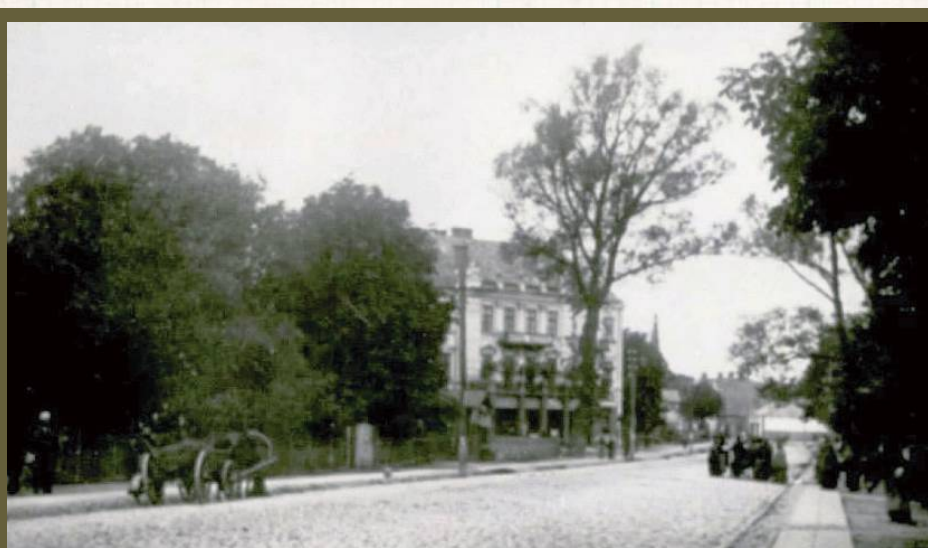
Dla każdego coś miłego

Naszym cicerone po puławskich knajpach może być prof. Michał Strzemiński, wybitny gleboznawca z puławskiego Instytutu, którego wspomnienia o międzywojennych Puławach z tomu „Nasze Puławy” oraz opowieści o miejscowych i nie tylko Żydach z tomów „W blasku menory” i „W okolicach synagogi” są lekturą obowiązkową dla każdego miłośnika historii regionu.

Gulasz Czapli, sztukamię Weppo, flaki u Chiszczyńskiego

Była więc knajpka Pawła Czapli, gdzie spotykało się głównie środowisko nauczycielskie, gdzie poświęcało czas nie tylko konsumpcji, ale również dyskusjom filozoficznym czy układaniu satyrycznych wierszyków i fraszek. Najpierw nazywano ją Nauczycielską potem zaś Literacką. O ile wódkę mieli tam ponoć przeciętną o tyle zagrycha - w tym na prawdziwej węgierskiej papryce robione gulasze! - prima sort! Bigos pośledniejszej klasy nazywano „judaszem” zaś za ten lepszy odpowiadał już rzekomo apostoł Bartłomiej.

Legenda krążyła o sztuce mięsa gotowanej w restauracji pana Weppo w ostrym sosie chrzanowym z dodatkiem wściekle pikantnej zielonej papryki. U pana Jana Chiszczyńskiego można było zjeść świetnego marynowanego węgorka i poprawić doskonałymi flakami w rosoli, koniecznie wołowo-drobiowym. Jedno i drugie, jak wiadomo, doskonale komponuje się z zimną wódeczką,



Rzut oka na ulicę Piłsudskiego, w tle puławski Bristol. Zdjęcie z zasobu profilu facebookowego Archiwum Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta w Puławach, które robi znakomitą robotę m.in. w sprawie gromadzenia źródeł foto do przeszłości miasta

Po wybuchu wojny w Bristolu najeźdźcy urządzili Dom Niemiecki. Po wojnie Krzyżanowska próbowała wznowić interes, ale komuniści zatruli jej życie i zwinęła żagle w 1948 roku. Z przedwojennych restauratorów najdłużej biznes prowadził ponoć pan Chiszczyński

więc...

Były knajpy, gdzie najeść się można za grosze, były też takie, gdzie można było zostawić fortunę. Tak np. zdarzało się u Litwińskiego (vis a vis Bristolu właśnie...)

Gastronomia i polityka

Była też Resursa Kupiecka, dysponująca kilkoma barami, salami do bilarda, brydza i konferencyjnymi.

A konferowali w niej głównie, liczni w mieście, narodowi demokraci. Każdy lokal miał bowiem też swoją orientację polityczną. Zwolennicy piłsudczykowski Bezpартyjnego Bloku Współpracy z Rządem, konserwatyści i chadecy chodzili do Krzyżanowskiej, socjaliści do Czapli albo, konsekwentnie do tanich knajp Wydry i Mizery. Komuniści knuli w tanich knajpkach wokół rynku. Starozakonni chadzali na

Szpitalną, pod ten sam adres, pod którym niegdyś urzędowała Krzyżanowska, gdzie raczyli się gęsią kielbasą, pipkami i, zjawiskową ponoć, pejsachówką. Bywali oczywiście tam i goje, bo dobre kuchnia nie zna uprzedzeń narodowych i religijnych. Mniej zamożni synowie Abrahama szukali niewielkich, prowadzonych przez pobratymców lokali, które na szyldzie miały słowo „koszer”, co oznaczało, że potrawy przygotowane zgodnie z przepisami religijnymi. Zwolennicy rozmaitych stronnictw ludowych ponad atmosferę knajpy przekładali możliwość pokrojenia słoniny i ogórków i pobiesiadowania na wozie, który koń, bardzo bystre zwierzę, samodzielnie odprawiał potem do domu. Zawsze można było zajrzeć też do „cioci”, która była gotowa sprzedać nieco

Z opowieści prof. Strzemińskiego:

Opowiadano sobie, że kiedyś pewien puławiak znajdujący się w stanie agonii na skutek poważnych dolegliwości gastrycznych zapragnął wypić przed śmiercią musztardówkę czystej i zakąsić czymś ostrym od Chiszczyńskiego. Zdaniem lekarza nic mu już nie mogło pomóc ani zaszkodzić, więc spełniono jego prośbę. Chory wypił, zakąsił, po czym wstał i sam poszedł poprawić na drugą nogę. Żył i pił jeszcze wiele lat, ciesząc się dobrym zdrowiem

taniej. Mimo wszystko najciekawiej było u Chiszczyńskiego, gdzie spotykali się radykałowie ze wszystkich obozów politycznych. Biesiadę zaczęli gdzie indziej, ale na „dobitkę” walili właśnie tam, gdzie zakąsić można było węgorkiem.

Ech, podły świat...

Nie wiem, na ile można wierzyć prof. Strzemińskiemu, że wszystkie te lokale były miejscami nie tylko ciekawymi gastronomicznie i rozrywkowo, ale również miały duży kaliber towarzyski i intelektualny - bo człek kulturalny wszędzie znajdzie dobrą inspirację... Ale marynowanego węgorka dziś nie dostaniesz, nie ma Resursy, a co to pejsachówka, mało kto i wie...

Zbigniew Smółko

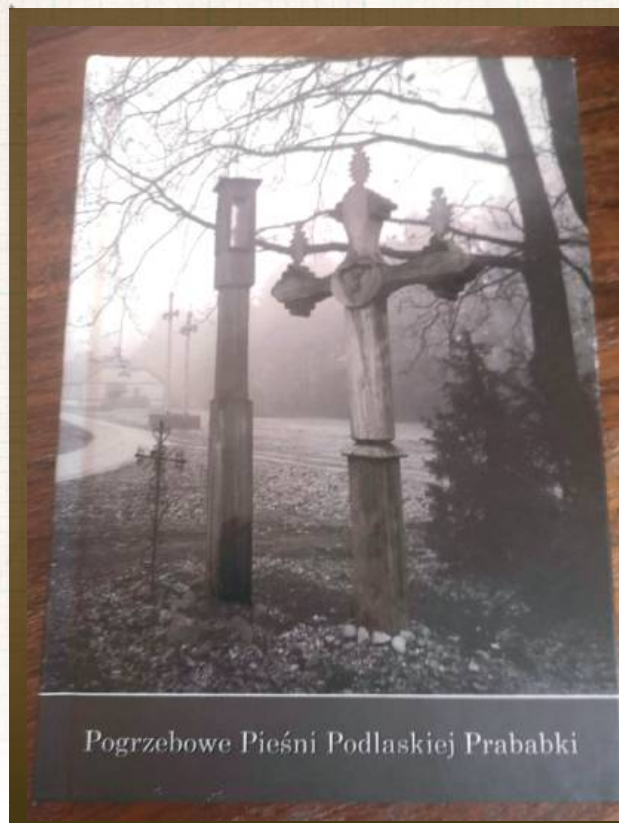
Czy Czytelnicy zechcą pomóc i opowiedzieć o dawnych zwyczajach?

Czy tak się jeszcze śpiewa na pogrzebach?

Tradycja trzydniowego rytuału pogrzebowego i przeprowadzania zmarłego na drugą stronę przy pomocy pieśni i odmawianych pod przewodnictwem miejscowych śpiewaków modlitw powoli odchodzi w przeszłość. Być może jest to nawet ostatni moment, by podjąć próbę jej opisania.

Obecnie zmarły rzadko czeka na pogrzeb w domu, opieką nad ciałem, eksportacją i umożliwieniem modlitw zajmują się wyspecjalizowane firmy. Jeszcze kilkanaście lat temu przy trumnie na modłach spotykano się w domu zmarłego. Śpiewy i różańce trwały wiele godzin. Przewodniczyli im lokalni „specjaliści”, obdarzeni stosownym zaufaniem, doświadczeniem, pewnym talentem muzycznym oraz, bardzo wiekowymi, tworzonymi przez lata, rękopiśmiennymi śpiewnikami zawierającymi teksty

nigdzie indziej niemożliwe do odnalezienia. Mieli też odpowiednią charyzmę, która sprawiała, że „w smutnej sprawie” biegło się właśnie po nich. W maju 2016 roku opisywałem we Wspólnocie jednego z najwybitniejszych w regionie, pochodzącego z Krasewa (pow. radzyński) Bronisława Kuśmierowskiego. „Jak kto umrze, to ja jestem najpierwszy od tego. Nie obędzie się beze mnie pogrzeb w całej okolicy” - mawiał. Zmarły w 1995 roku śpiewak dysponował, starszym chyba niż on sam, zbiorem pieśni i modlitw, zdaje się, że tym samym, z którego za panowania Mikołaja II uczył się czytać. Pieczętowanie wpisywał do zeszytów pieśni zasłyszane od dawniejszych „zapiewajłów” być może sam coś kompilował albo i tworzył. Nie potrafimy oczywiście zrelacjonować dialogu między tym, co odtworzone, a co autorskie, choć tropów w starych zeszytach, „karteczkach” i śpiewnikach jest pod dostatkiem. Coś innego niż autorstwo jednak sprawić musiało, że



Pogrzebowe Pieśni Podlaskiej Prababki

Świątym przykładem realizacji takiego zadania jest wydana w ubiegłym roku przez Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej książka „Pogrzebowe Pieśni Podlaskiej Prababki”. Publikacja przygotowana została w oparciu o rezultaty warsztatów przeprowadzonych w północnej części Podlasia, w powiecie monieckim. Zawiera pieśni żałobne (teksty i zapisy nutowe) oraz opisu zachowań i zwyczajów związanych z tradycyjnym, trzydniowym pogrzebem (a nawet, nierzadko sporo wcześniejszych, przygotowań do niego). Uzupełnieniem jest płyta CD z materiałem dźwiękowym. Całość ładna edytorsko, utrzymana w stosownej do tematu czerni i bieli. Doskonała rzecz i w naszej opinii bardzo inspirująca. Wedle zawartej informacji realizacja oparta była o grant z Ministerstwa Kultury w wysokości 40 tysięcy złotych

właśnie tego człowieka prosiłeś, kiedy trzeba było na drugą stronę przeprowadzać Ojca i Matkę.

Tyle że ten obyczaj odchodzi już w niebyt. Żegnać sąsiada nie idzie się do jego domu, gdzie zbierało się nieraz i pół wsi, ale trzeba udać się do położonego w większej miejscowości Domu Pogrzebowego. Warto jednak - może w ostatniej chwili - zebrać Wasze wspomnienia o tych rytuałach, zwyczajach, towarzyszących im zachowaniach, słowach i emocjach. Warto też spisać owe śpiewane przy tym pieśni, bo ich tekstów przeważnie darmo szukać w oficjalnych kościelnych śpiewnikach. Gdyby ktoś zechciał się podzielić swoją wiedzą, pamięcią, albo umożliwić skopiowanie babcięgo zeszytu z pieśniami - będę bardzo zobowiązany. Najciekawsze relacje i materiały, jeśli będzie taka wola ich autorów, chętnie opublikujemy. Proszę o kontakt z redakcją albo na adres e-mail zbynieks@op.pl. Dziękuję.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Dramat w końcówce i historyczny awans

Z niedosytem piłkarze pierwszoligowego Górnika kończą granie w 2022 roku. W niedzielę łącznienie tylko zremisowali u siebie z Puszczą Niepołomice, choć jeszcze w 87. minucie prowadzili 2:0. Wcześniej „Górnicy” wyeliminowali Piast Gliwice i awansowali do ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski.

Stracili dwa punkty

W niedzielę do Łęcznej przyjechał wicelider tabeli. Puszca to rewelacja pierwszej części sezonu, która przed startem na Lubelszczyźnie miała na koncie dziesięć zwycięstw w 17. meczach. Za to podopieczni trenera Marcina Prasola podchodzili do tego starcia pobudowani pucharowym sukcesem.

Pierwsza bramka padła w 55. minucie spotkania. Niefortunnie piłkę do własnej siatki skierował Łukasz Sołowiej. Futbolówka spadła mu wprost na głowę zaraz po interwencji bramkarza Puszczy, odbiła się od niego i poleciała do siatki gości.

Za chwilę było 2:0, bo gola strzelił Souleymane Cisse. Zawodnik Górnika oddał skuteczny strzał głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego. To jego pierwszy gol w barwach zielono-czarnych.

Kiedy wydawało się, że gospodarze odniosą pewne zwycięstwo, do głosu doszli wreszcie piłkarze Puszczy. A konkretnie Jakub Serafin. W 87. minucie trafił do siatki Maciej Gostomski strzałem zza pola karne. W szóstej minucie doliczonego czasu gry ten sam zawodnik doprowadził do wyniku 2:2, sprytnym strzałem z niedużej odległości.

Niefortunnie dla gospodarzy spotkanie zakończyło się tylko remisem. To oznacza, że Górnik przeżywa na 13. miejscu w tabeli. Kolejne oficjalne mecze dopiero w lutym.

Górnik Łęczna – Puszca Niepołomice 2:2 (0:0)

Bramki: Sołowiej 55' (s), Cisse` 58 – Serafin 87', 90'.

Górniki: Gostomski – Zbozień, Biernat, Cisse, Dziwniel – Pierzak (69' Tkacz), Łychowydko

(69' Lewkot), Kryeziu, Krykun (90' Turek) – Grzeszczyk (68' Podliński), Gaska (85' Szramowski).

Puszca: Komar – Mroziński, Wojcinowicz, Sołowiej, Pięczek – Bartosz, Serafin, Hajda (58' Klisiewicz), Thiakane (58' Siemaszko), Tomalski – Kidrić.

Żółte kartki: Biernat – Sołowiej, Hajda.

Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Widzów: 1250.

Zrobili niespodziankę

Faworytem spotkania rozegranego we wtorek w Łęcznej wydawali się gliwiczanie, na co dzień rywalizujący w PKO Ekstraklasie. Podopieczni trenera Prasola w ostatnich tygodniach ustabilizowali jednak formę i nie zamierzali odpuszczać.

W regulaminowym czasie gry goli nie było. Przed dogrywką w trudniejszej sytuacji byli piłkarze Górnika - tuż przed końcem z boiska wyleciał Wiktor Łychowydko, który obejrzał dwie żółte kartki.

Na gola, jak się później okazało - jedyne w tym spotkaniu, trzeba było poczekać do

102. minuty. Na listę strzelców wpisał się Egzon Kryeziu, który popisał się pięknym strzałem z dystansu.

To trafienie rozstrzygnęło losy rywalizacji. W samej końcówce dogrywki sędzia wyprosił z boiska Patryka Dziczka, za drugą żółtą kartkę, nie miało to jednak wpływu na rezultat.

Górnik Łęczna pokonał 1:0 Piast Gliwice i awansował do 1/4 finału Fortuna Pucharu Polski. Po raz trzeci w historii i drugi raz z rzędu. To największe osiągnięcie zielono-czarnych w tych rozgrywkach. Nie wiadomo jeszcze, z kim Górnik zagra w ćwierćfinale. Losowanie odbędzie się najprawdopodobniej po powrocie reprezentacji Polski z mistrzostw Polski w Katarze.

Górnik Łęczna - Piast Gliwice 1:0 (0:0) p.d.

Bramka: Kryeziu 102'.

Górniki: Gostomski - Zbozień (91' Szramowski), Cissé, Łychowydko, Dziwniel - Pierzak (66, Tkacz), Lewkot, Kryeziu, Krykun (116' Turek) - Grzeszczyk, Sobol (66' Podliński).

PUCHAR POLSKI

Pogoń Siedlce - Resovia 1:0
Górnik Łęczna - Piast Gliwice 1:0 pd.
KKS 1925 Kalisz - Górnik Zabrze k. 5:3
Pogoń Szczecin - Raków
Częstochowa 0:1
Lechia Zielona Góra - Radomiak Radom 0:0 k. 3:1
Motor Lublin - Wisła Kraków 1:0
Lechia Gdańsk - Legia
Warszawa 2:2 k. 2:4
Sandecja Nowy Sącz - Śląsk Wrocław (przerwany)

Piast: Szymański - Pyrk (71' Ameyaw), Mokwa, Czerwiński, Reiner, Holúbek (104' Sappinen) - Kądzior (71' Chrapek), Dziczek, Tomasiwicz, Félix (88' Katránis) - Wilczek (71' Kirejczyk).

Żółte kartki: Łychowydko, Szramowski, Grzeszczyk - Pyrk, Dziczek, Katránis, Chrapek.

Czerwone kartki: Łychowydko 89' (za drugą żółtą) - Dziczek 120' (za drugą żółtą).

Sędziował: Grzegorz Kawałko (Olsztyn).

Widzów: 2554.

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 18. kolejki:

Górnik - Puszcza 2:2

Chrobry - Stal 3:3

Skra - Ruch 1:1

Tychy - Chojniczanka 1:1

Katowice - ŁKS 1:5

Odra - Termalica 1:2

Arka - Podbeskidzie 2:2

Resovia - Zagłębie 2:2

Sandecja - Wisła 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	18	37	32-17
2.	Puszca Niepołomice	18	34	30-21
3.	Ruch Chorzów	18	32	25-18
4.	Chrobry Głogów	18	31	32-26
5.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	18	29	29-22
6.	Arka Gdynia	18	28	31-25
7.	GKS Katowice	18	27	21-18
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	18	27	26-25
9.	Stal Rzeszów	18	26	32-26
10.	Wisła Kraków	18	24	24-22
11.	GKS Tychy	18	23	32-30
12.	Zagłębie Sosnowiec	18	22	22-25
13.	Górnik Łęczna	18	19	27-27
14.	Resovia	18	17	20-30
15.	Chojniczanka Chojnice	18	15	20-30
16.	Odra Opole	18	15	23-35
17.	Skra Częstochowa	18	15	10-27
18.	Sandecja Nowy Sącz	18	14	15-27

dsm

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI

Hutnik - Wisła 2:2

Bramki: Iwanicki 83', Miechówka 90+8' - Klichowicz 7', Retlewski 65'.

Górnik - Jastrzębie 4:0

Bramki: Piech 48', 81' (k), 87' (k), Dyszy 90'.

Olimpia - Motor 1:1

Bramki: Stasiak 10' - Król 44'.

Garbarnia - KKS Kalisz 3:0

Bramki: Żak 14', Mularczyk 56', Warczak 85'.

Polonia - Pogoń 0:1

Bramka: Misiak 24'.

Zagłębie II - Stomil 0:4

Bramki: Krawczun 45', Spychała 72', Shibata 78', Florek 88'.

Kotwica - Śląsk II 1:1

Bramki: Bojas 80' - Bergier 53'.

Radunia - Znicz 0:1

Bramka: Firlej 62'.

Siarka - Lech II 0:1

Bramka: Wilak 73'.

MECZ 18. KOLEJKI

Stomil - Kotwica 1:0

Bramki: Krawczuk 58'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	19	38	29:16
2	KKS Kalisz	19	35	40:26
3	Polonia Warszawa	19	34	31:20
4	Stomil Olsztyn	19	33	31:22
5	Wisła Puławy	19	32	36:23
6	Olimpia Elbląg	19	32	30:21
7	Znicz Pruszków	19	29	24:23
8	Górnik Polkowice	19	24	26:26
9	GKS Jastrzębie	19	24	20:28
10	Lech II Poznań	19	23	25:29
11	Motor Lublin	19	22	22:26
12	Pogoń Siedlce	19	22	21:25
13	Radunia Stężyca	19	22	30:36
14	Zagłębie II Lubin	19	22	24:41
15	Siarka Tarnobrzeg	19	20	24:31
16	Garbarnia Kraków	19	19	33:38
17	Hutnik Kraków	19	19	30:38
18	Śląsk II Wrocław	19	18	22:29

Piłkarze II ligi zakończyli zmagania w tym roku. Inauguracja drugiej części sezonu została zaplanowana na ostatni weekend lutego.

mp

mp

REG

Wisła prowadziła do... 98 minuty

Przez 83 minuty nikt na stadionie w Krakowie nie podejrzewał, że Hutnik może dogonić Wisłę Puław. Podopieczni Mariusza Pawlaka prowadzili 2:0. Ostatni mecz w tym roku skończył się podziałem punktów.

Trener Mariusz Pawlak przed sobotnim spotkaniem nie dokonał żadnej zmiany w składzie Wisły, wychodząc z założenia, że zwycięskiego składu się nie zmienia. Puławianie do spotkania w Nowej Hucie przystąpili bardzo zmobilizowani, ale to gospodarze w 4. minucie oddali pierwszy groźny strzał na bramkę, w której stał Piotr Zieliński. Na szczęście dla puławian Mark Assinior przeniósł futbolówkę nad poprzeczką i skończyło się na strachu. Trzy minuty później nieliczni kibice z Puław, którzy udali się do Krakowa, mieli chwilę radości. Kapitalną akcją popisał się bowiem Mateusz Klichowicz, który mijał rywali jak tyczki slalomowe, wpadł w pole karne gospodarzy i pewnym strzałem w długi róg pokonał Patryka Królczyka.

Wydawało się, że rozpędzeni puławianie szybko podwyższą prowadzenie. Inicjatywę mieli podopieczni trenera Mariusza Pawlaka. W 10. minucie zbyt lekko uderzał Marcin Ryszka, a przed



Dawid Retlewski (na zdjęciu) i Mateusz Klichowicz zdobyli swoje siódme bramki w sezonie, ale Wisła tylko zremisowała z Hutnikiem w Krakowie

upływem kwadransu gry minimalnie obok bramki futbolówkę posłał Mateusz Kaczmarek. W 21. minucie gry kibice gospodarzy przygotowali oprawę z pirotechniki, która na kilka minut wstrzymała spotkanie, bowiem Szymon Łężny uznał, że przy odpalonych fajerwerkach oraz racach grać nie można. Do huków doszedł jeszcze dym i obie ekipy udać musiały się na przerwę.

W 31. minucie spotkania Mateusz Klichowicz wycofał piłkę przed pole karne do Krystiana Putona, ale kapitan Wisły uderzył zbyt lekko i futbolówkę pewnie złapał Królczyk. Cztery minuty później w puławskiej bramce kapitalnie spisał się Zieliński, który obronił uderzenie głową Assiniora. Jeszcze przed gwizdkiem kończącym tę część gry nad bramką gospodarzy głową po centrze Dominika Cheby uderzył Dawid Retlewski i na tym

emocje na stadionie w Nowej Hucie się zakończyły.

Po zmianie stron obraz gry uległ zmianie, bowiem to hutnicy częściej gościli na połowie Wisły. Nic z tego nie wynikało, ale w 59. minucie kolejny raz dobrze w bramce pokazać się musiał Zieliński, który odbił uderzenie po rzucie rożnym Adriana Jurkowskiego. W 65. minucie puławianie wykorzystali stały fragment gry i podwyższyli prowadzenie. Dogranie z rzutu wolnego Putona strzałem głową na gola zmienił Retlewski i wydawało się, że trzy oczka pojedą w wesołym autobusie na Lubelszczyznę. Nic bardziej mylnego, bowiem waleczni gospodarze nie odpuszczali. W 70. minucie spotkanie drugi raz zostało przerwane z powodu rac i fajerwerków. Miało to brzemienne skutki w dalszym przebiegu spotkania, bowiem sędzia Szymon

Łężny z Kluczborka zmuszony był doliczyć kolejne minuty do regulaminowego czasu gry.

Podopieczni trenera Bartłomieja Bobli gola kontaktowego zdobyli w 83. minucie gry, kiedy to zza pola karne uderzeniem popisał się testowany niegdyś w Wisłę Krzysztof Iwanicki, a futbolówka odbiła się od poprzeczki i pleców Zielińskiego i wpadła do siatki. Gospodarze niesieni dopingiem swoich fanów poczuli przysłowiową krew i zaatakowali jeszcze mocniej zespół Dumy Powiśla. W pierwszej minucie doliczonego czasu gry kontuzji po jednym ze starć doznał Bojan Gvozdenović, który chwilę wcześniej zastąpił kontuzjowanego Dominika Chebę. Z racji, że wiślacy wykorzystali już wszystkie zmiany to Chorwat pozostał na boisku, ale nie był w stanie pomóc kolegom w obronieniu się przed atakami gospodarzy. W trzeciej z sześciu doliczonych minut pod puławską bramką doszło do prawdziwego zamieszania, jednak zwycięsko wyszedł z niego Zieliński i wydawało się, że wszystko, co złe, już za ekipą Wisły.

Nic bardziej mylnego, bowiem arbiter tego spotkania doliczył kolejne minuty z powodu urazu Gvozdenovicia, co wykorzystali gospodarze. W ósmej minucie niezdecydowanie puławskiej obrony wykorzystał Marcin Miechówka i strzałem z bliska pokonał Zielińskiego. Puławianie sekundy

później mogli odwrócić losy spotkania, ale niecelnie uderzył Adrian Paluchowski i w chwilę później cały obiekt przy Ptaszyckiego 4 mógł cieszyć się ze szczęśliwego remisu, który gospodarze uratowali rzutem na taśmę.

Hutnik Kraków - Wisła Puławy 2:2 (0:1)

Bramki: Iwanicki 83', Miechówka 90+8' - Klichowicz 7', Retlewski 65'.

Hutnik: Królczyk - Jurkowski, Świątek (72' Iwanicki), Zawadzki, Lelek, Drag, Kiełsi, Marcinkowski, Głogowski (90+4' Nowakowski), Andrzejewski, Assinior (77' Miechówka).

Wisła: Zieliński - Cheba (53' Gvozdenović), Majewski, Wiech, Banach, Ryszka (78' Kona), Skatęcki, Kaczmarek (78' Kołtański), Klichowicz (87' Ednison), Puton, Retlewski (78' Paluchowski).

Żółte kartki: Lelek, Jurkowski.

Sędziował: Łężny (Kluczbork).

Widzów: 600.

Sparing w piątek

Puławianie zakończyli ligowe zmagania, ale nie zakończyli gier. Już w piątek nasz zespół rozegra pierwszy z dwóch sparingów. Rywalem Dumy Powiśla będzie zespół Siarki Tarnobrzeg.

Pawle ze „Szwagrów” - przewieź ich po Białej przed Unią!

Zadanie wykonane! Piłkarze Podlasia musieli wygrać w Wiązownicy. Zrobili to. Podopieczni Artura Renkowskiego triumfowali po raz piąty w sezonie. Wszystkie zwycięstwa nasi odnieśli na wyjazdach.

Pawle ze „Szwagrów”! Nasz talizmanie

Dobrym prognostykiem tego, że nasi już w piątek będą cieszyć się z trzech punktów była postać kierowcy. Paweł z firmy „Szwagry” po raz drugi wioził biało-zielonych na mecz III ligi. Jak widać, przynosi szczęście. Piłkarze Podlasia po raz drugi sięgnęli po komplet „oczek”. Przed naszymi ostatni mecz w tym roku.

W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie Unia Tarnów. Chyba żaden z kibiców nie będzie miał za złe, jak Paweł wsiedzie w autokar, zapakuje Macieja Wojczuka i spółkę, przewieź po Białej Podlaskiej tuż przed walką o punkty!

„Nowa miotła” nie zadziała

Goście będący beniaminkiem III ligi plasują się w strefie spadkowej. Po ostatniej porażce 0:4 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski do dymisji podał się Mariusz Wołowicz. W starciu z Podlasiem ekipę z Wiązownicy poprowadził Dariusz Majcher. - Z racji ruchu na ławce przeciwników była delikatna niepewność co do tego, w jakim ustawieniu zagra przeciwnik. Dla mnie najważniejsze było to, że przewyższyliśmy rywali w aspektach mentalnych, nastawienia, dobrego wejścia w mecz. W tych elemen-

tach byliśmy zdecydowanie lepsi. Drużyna gospodarzy ani przez chwilę nie mogła być spokojna co do wyniku - mówi Artur Renkowski, szkoleniowiec Podlasia.

Bez błędów indywidualnych

Przez 50 minut na tablicy wyników można było dostrzec rezultat bezbramkowy. - Momentami za bardzo chcieliśmy i za szybko, od razu przyspieszaliśmy akcje. Mecz był mocno szarpany. W przerwie mówiliśmy sobie, że musimy być konsekwentni, zachowując chłodną głowę. Wiedzieliśmy, że przy naszej dobrej grze przyjdą sytuacje i tak też było. W końcu zaliczyliśmy mecz bez błędów indywidualnych w defensywie, co było naszą zmurą w ostatnich bojach, przez co traciliśmy punkty - dodaje.

Zaczął „Jaro”, skończył Brian

W 50. minucie nasi mieli powody do radości. Znakomitą piłką za plecy obrońców na prawą stronę pola karnego popisał się Erwin Bahonko, który zagrał do Dawida Nojszewskiego. Ten oszukał defensorów i dograł na piąty metr do Jarosława Kosieradzkiego. 25-latek nie miał problemów z umieszczeniem futbolówki w siatce. Dla wychowanka Jagiellończyka Biała Podlaska to pierwszy gol w 15 występach w tym sezonie.

Kwadrans później było 2:0 dla białczan. Z autu na własnej połowie Jan Kozłowski rzucił do Mateusza Chyły, ten do Krzysztofa Salaka, który oddał „Chyłce”. Piłka trafiła do Bahonki. „Erwinek” do Kozłowskiego i znów do Erwina. Młody i filigranowy pomocnik Podlasia dostrzegł wbiegającego lewą stroną Marcina Pigiel. „Ablo” podciągnął do linii końco-



Białczanie jak wygrywają to na wyjazdach. Może w sobotę się przełamają? Liczymy na to

ROZMOWA Z Brianem Balachem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Gol mamie i tacie na urodziny

Jak podsumujesz spotkanie?

- Bardzo krótko: zagraliśmy dobry mecz. Wiedzieliśmy, że musimy wygrać i z takim nastawieniem wyszliśmy na boisko. Wykonaliśmy swoją pracę.

I trochę nam się rozstrze- lałeś...

- Cieszę się, bo trafiłem w drugim meczu z rzędu. Każde trafienie cieszy, ale to już historia. Teraz musimy wygrać pierwszy mecz u siebie.

Będziesz strzelał kolejne?

- Mam taką nadzieję?

Komu dedykujesz trafienie?

- Mama i tata mieli urodziny, więc osobom, które najbardziej wspierają mnie w mojej przygodzie z piłką.

Bramki: Kosieradzki 50', Galach 65'.

Podlasie: Misztal - Chyła, Kozłowski, Salak, Nojszewski, Pigiel, Podstolak, Bahonko, Galach (81' Dmitruk), Mażysz (77' Kobyliński), Kosieradzki (72' Kurowski)

Żółte kartki: - Podstolak

„Wojo” wróci

W starciu z Unią do dyspozycji powinien być Maciej Wojczuk.

Kapitan Podlasia był na ławce podczas piątkowego spotkania, ale nie pojawił się na boisku. Pewne jest, że pauzować z powodu kontuzji kolan muszą: Tomasz Andrzejuk oraz Diel Spring.

Jarosław Kosieradzki z jubileuszem

Mecz z KS-em Wiązownica był 150. występem Jarosława

Kosieradzkiego w spotkaniu ligowym.

Piątkowe trafienie było 17 w barwach Podlasia Biała Podlaska w III lidze. „Jaro” jest wychowankiem Jagiellończyka Biała Podlaska. Grał w: TOP-ie 54 Biała Podlaska, Polonii Warszawa, Zniczu II Pruszków, skąd wiosną sezonu 2016/2017 przybył do biało-zielonych.

Dane statystyczne dostarczył niezawodny Cezary Hince.

Lubią grać z KS-em

Piątkowe starcie było trzecim w historii bojem Podlasia z KS-em Wiązownica. Za każdym razem nasi byli górą. Po raz ostatni biało-zieloni wygrali z tym rywalem 29 maja 2021 roku. Wówczas również padł wynik 2:0.

mp

III LIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI

Wiązownica - Podlasie 0:2

Bramki: Kosieradzki 50', Galach 65'.

Lublin. - Orleńta 3:0

Bramki: Vaskov 46', Paluch 58', Janaszek 82'.

Cracovia II - Sokół 4:2

Bramki: Strózik 12', 51', Kapek 65', Thiago 90' - Majka 83', Pikiel 87'.

Unia - KSZO 1:1

Bramki: Kajpust 53' - Czerniej 64'.

Chełmianka - Łagów 1:2

Bramki: Szew 79' (k) - Kafel 49', Imiela 58'.

Wieczysta - Podhale 3:0

Bramki: Torres 8', Bąk 60', Majewski 86'.

Wisłoka - Czarni 2:3

Bramki: Jędras 47' (k), Maślany 69' - Stańczyk 22', Gębalski 30' (k), 36' (k).

Korona II - Avia 0:1

Bramka: Białek 62'.

Wisła - Stal 0:3

Bramki: Kowalski 18' (k), Filipczuk 52', Duda 71'.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	ŁKS Łagów	16	37	26:10
2	Cracovia II Kraków	16	33	37:18
3	Avia Świdnik	16	32	22:9
4	Wieczysta Kraków	16	31	34:15
5	Stal Stalowa Wola	16	31	27:17
6	Orleńta Radzyń Podl.	16	29	25:20
7	Korona II Kielce	16	24	29:17
8	KSZO Ostrowiec Św.	16	24	24:19
9	Podlasie Biała Podlaska	16	21	19:19
10	Wisłoka Dębica	16	20	23:24
11	Chełmianka Chełm	16	19	24:19
12	Unia Tarnów	16	18	17:37
13	Sokół Sieniawa	16	17	24:37
14	Lublinianka Lublin	16	16	23:26
15	Podhale Nowy Targ	16	16	16:24
16	Czarni Polaniec	16	13	12:27
17	KS Wiązownica	16	12	18:34
18	Wisła Sandomierz	16	9	15:43

OSTATNIA KOLEJKA (19.11., sobota): Podlasie - Unia

(godz. 16:00), Cracovia II - Orleńta, Avia - Wisła, Czarni - Korona II, Podhale - Wisłoka, ŁKS Łagów - Wieczysta, KSZO - Chełmianka, Sokół - KS Wiązownica, Stal - Lublinianka.

mp

Lublinianka - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 3:0 (0:0). Zasłużona porażka

Do przerwy przyzwoicie. Po przerwie dramat

Pierwsze pół godziny nie zwiastowało wysokiej porażki gości. W drugiej połowie nie mieli oni jednak żadnych atutów: fatalne błędy w obronie, oddany rywalom środek pola oraz brak pomysłu i jakości w atak nie mogły przynieść sukcesu w rywalizacji z rozpędzającą się pod koniec rundy Lublinianką

Trener Mikołaj Raczynski nie mógł skorzystać z kontuzjowanych Przemysław Koszela i Arkadiusza Maja. Do gry gotów był za to Michał Kobiółka, który tydzień temu mecz ze Stalą

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczynski: Za łatwo!

W pierwszej połowie mieliśmy dwie dobre sytuacje, a po przerwie wkrađło się dużo niefrasobliwości w obronie. Biorę na siebie to, że w drugiej połowie nie zagraliśmy od początku odważnie. Lublinianka ma jeden z najsilniejszych personalnie składów w lidze, dobrze grają piłką, a nam tego dziś brakowało.

Stalowa Wola zakończył przed czasem.

Mecz zapowiadał się na dobre widowisko, bo obie drużyny mają w składach wielu dobrze wyszkolonych zawodników. W barwach Lublinianki zagraли byli gracze Orleńta Tomasz Brzyski i Tomasz Tymosiak, Norbert Mysza pauzował za żółte kartki.

Korolczuk był o włos

W pierwszych 30 minutach obie drużyny grały przyjemną dla oka, otwartą piłkę. Gospodarze czekali na rywala na swojej połowie. Najwięcej zagrożenia stwarzali Mateusz Ozimek i Michał Kobiółka, najbliższym zdobywcą gola był jednak Arkadiusz Korolczuk. W 18. minucie Ernest Skrzyński wymanewrował obrońców i wyłożył piłkę kółkiem. Piłka minęła bramkarza, ale w ostatniej chwili lecąca do bramki piłkę wybił Rafał Śledzicki.

Najpierw źle, potem gorzej

Po pół godzinie gospodarze zaczęli atakować rozgrywających gości już na ich połowie, co pozwoliło przejąć inicjatywę. Wynik przyniosło jednak dopiero po przerwie. Już w 46. minucie Michał Paluch zgrał piłkę do nieobstawionego Artema Vaskova a ten technicznym strzałem w dalszy róg bramki pokonał Andreja Bubentsova. Lublinianka poczuła krew i atakowała dalej. W 58. min. po dośrodkowaniu z rzutu wolnego obrońcy Orleńta, mimo kilku okazji, nie zdołali wybić piłki z pola karnego i Michał Paluch wpakował ją do bramki. Ostatni gol był efektem prostego błędu Jakuba Zająca, który próbując podać głową do bramkarza, wyłożył piłkę Fryderykowi Janaszekowi.

Komentarz

Tak słabo, jak po przerwie w meczu z Lublinianką, Orleńta nie grały dość dawno. Niespecjalnie widać też jakieś wytłumaczenie poza najprostszym: że gdyby były w stanie co tydzień grać jak ze „Stalówką” albo Wieczystą, to by pewnie grały w drugiej lidze...

Za tydzień ostatni mecz w rundzie, wyjazd do Rącznej, gdzie swoje mecze rozgrywają rezerwy Cracovii. Rywal nie przypadkowo jest wiceliderem: gra ładną, „krakowską” piłkę, dysponuje silnym składem wzmacnianym często piłkarzami ze stażem w Ekstraklasie. Orleńta wprawdzie nieźle radzą sobie na wyjeździe w meczach z wyżej notowanymi rywalami, jednak z pewnością faworytem nie będą. Pierwszy gwizdek w sobotę o 13.

Zbigniew Smółko

Lublinianka Lublin - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 3:0 (0:0)

Bramki: Vaskov (46), Paluch (58), Janaszek (82).

Lublinianka: Czarnogłowski - Chodziutko (84 Baran), Śledzicki (88 Skrzycki), Futa, Michota, Tymosiak, Brzyski (84 Świech), Rak, Vaskov (88 Niegowski), Majewski, Paluch (71 Janaszek).

Orleńta: Bubentsov - Chaliadka, Kamiński, Duchnowski, Szymala (72 Zając), Korolczuk (52 Sowisz), Kobiółka, Rycaj (52 Kuźma), Skrzyński (63 Mnatsakanyan), Ozimek, Kaczyński.

Żółte kartki: Tymosiak, Skrzycki - Duchnowski, Korolczuk.

Sędziował: Wójcik (Mińsk Mazowiecki).

Widzów 200, z czego 80 z Radzyna

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Stal Poniatowa złamała lidera!

Wielkie chwile beniaminka IV ligi. Podopieczni Kamila Witkowskiego wygrali ósmy mecz w sezonie, czwarty na wyjeździe. Ale z kim? Z liderem rozgrywek, który do meczu ze Stalą miał na koncie zaledwie jedną porażkę.

Kilka dni temu szkoleniowiec zespołu z Poniatowej wierzył w dobry wynik. - Jesienią przegraliśmy ze Świdniczką 0:1.

Mieliśmy swoje okazje, ale ulegliśmy. Wierzmy, że teraz będziemy w stanie coś przywieźć - przyznawał. Jak mówił, tak jego zespół zrobił!

Jedyny gol w meczu z liderem padł w 32. minucie. Faulowany w polu karnym był Mateusz Wrzyszc. Sędzia wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Damian Ścibior i trafił w prawy róg bramkarza. Paweł Socha wyczuł intencje strzelającego, ale nie sięgnął futbolówki.

- Zanotowaliśmy zasłużoną porażkę. Nie było tak, że Świdniczanka nas gniołła, a nam

wyszła jedna akcja. Oczywiście, więcej byli przy piłce, mają większą jakość, ale nie przypominam sobie, by stworzyli jakąś klarowną sytuację. Zasłużyliśmy na trzy punkty. Cieszy wielkie poświęcenie, konsekwencja i charakter mojej ekipy. Jestem bardzo zadowolony, bo mamy komplet punktów po dobrym meczu, a nie z przypadku - mówi Kamil Witkowski, opiekun Stali.

Poniatowianie mogli pokusić się o jeszcze przynajmniej jednego gola. Strzał Mateusza Filipczuka zatrzymał się na słup-

ki, zaś Mateusz Wrzyszc był bardzo blisko gola w pierwszej połowie po uderzeniu głową.

Świdniczanka Świdnik - Stal Poniatowa 0:1

Bramki: Ścibior 32` (k).

Stal: Szczucki - Wlizio, Ścibior, Żurek, Kucharczyk, Poleszak, Skrzypek, Filipczuk (80` Kaczmarek), Gąsiorowski, Juchna (60` Nikola), Wrzyszc (70` Parada).

Żółta kartka: Ścibior.

mp

Muszą wytrwać

Na zakończenie tegorocznych zmagani Stal zagra w Łukowie.

- Od trzeciej kolejki jesteśmy pobijani, walczyliśmy ze swoimi problemami, ale jeszcze chwila. Pozostał jeden mecz. Myślę, że uda się wygrać. W tym momencie jesteśmy blisko zapewnienia sobie grupy mistrzowskiej, chociaż teraz nic nie jest jeszcze pewne - mówi Witkowski.

Lewart z punktami. „Żelek” z dubletem

Piłkarze z Lubartowa wygrali siódmy mecz w sezonie i są o krok od wywalczenia miejsca w grupie mistrzowskiej.

Podopieczni Grzegorza Białka bez większych problemów pokonali 4:0 Bug w Hanni. Już do przerwy nasi wygrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Krystian Żelisko, który z bliska dopełnił formalności po indywidualnej akcji Łukasza Najdy, który zagrał wzdłuż „piątki” do swo-

jego kolego. Akcja tych dwóch zawodników dała podwyższenie. „Najdi” został sfaulowany w polu karnym, a do „jedenastki” podszedł „Żelek”, który uderzył w swój lewy róg. Dla 23-latkę to ósmy gol w sezonie.

Po nieco kwadransie drugiej połowy biało-niebiescy mieli trzy bramki przewagi. Zespołową akcję przeprowadzili: Aleks Aftyka i Bartłomiej Koneczny. Ten drugi wbiegł w pole karne i wycofał na ósmy metr do „Najdiego”, a ten dopełnił formalności. Były gracz Opolanina ustalił wynik meczu.

Koneczny otrzymał zagranie na skrzydło od Aftyki, wyprzedził obrońcę i uderzył z prostego podbicia w krótki róg.

- Nie był to łatwy mecz. Przeciwnik ambitnie podszedł do tematu. Po strzeleniu przez nas czterech goli gospodarze mieli słupkę i poprzeczkę. Wkradło się rozluźnienie, jak również zmiany zrobiły swoje. Przez większość spotkania mieliśmy pełną kontrolę nad spotkaniem. Zrobiliśmy to, co do nas należało. Wywalczyliśmy przewagę, po przerwie podwyższyliśmy -

mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

W sobotę awans?

W ostatniej kolejce w tym roku lubartowianie mogą zapewnić sobie awans do grupy mistrzowskiej.

Przed wszystkim muszą uporać się z Motorem II Lublin. - Mamy tyle samo punktów i fajnie byłoby ich przeskoczyć. Jesteśmy na fali. Mamy na koncie cztery wygrane z rzędu i to bez straty bramki - mówi szkoleniowiec Lewartu.

Bug Hanna - Lewart Lubartów 0:4 (0:2)

Bramki: Żelisko 32`, 41` (k), Najda 63`, Koneczny 82`.

Lewart: Podlesny - Michałowski (46` Giletycz), Niewęglowski, Majewski, Urban (81` Pęksa), Szulowski (46` Ciechański), K. Zieliński (86` Barszczyk), Rejmak (60` Koneczny), Najda, Aftyka (80` Bednarczyk), Żelisko.

Żółta kartka: Michałowski.

mp

Powiślak sam sobie winny

Gracze z Końskowoli sami sobie skomplikowali sytuację w walce o grupę mistrzowską. Na cztery kolejki przed zakończeniem rundy zasadniczej piłkarze Radosława Muszyńskiego mają osiem punktów straty do miejsca dającego promocję do gry na wiosnę w gronie najlepszych.

Zaczął się idealnie. Po 85 sekundach gospodarze wygrywali. Po rzucie wolnym z boku pola karnego Cezary Zdunek zagrał do Pawła Kośki, a ten pokonał Aleksandra Żmudę. Goście nie podłamałi

się i zdołali wyrównać jeszcze przed przerwą. Co więcej, objął prowadzenie. Na 1:1 trafił Damian Ozygała, który będąc w polu karnym, zdecydował się na „rogala” prawą nogą, który wpadł w długi róg bramki Macieja Zagórskiego. Chwilę później Siemieniuk zabrał futbolówkę Rafałowi Stępnio- wi, popędził na bramkę, minął golkipera miejscowych i z kąta dopełnił formalności. Gdy wydawało się, że łukowanie dowiozą wynik do ostatniego gwizdka. Nic z tego. W jednej z ostatnich akcji Artur Sułek z lewej strony pola karnego dał „zawiesinkę” na głowę Marcina Gila, który głową uderzył pod poprzeczkę.

Powiślak Końskowola - Orleń Łuków 2:2 (1:2)

Bramki: Kośka 2`, Gil 89` - Ozygała 30`, Siemieniuk 35`.

Powiślak: Zagórski - Mi-siurek, Gontarz, Kursa, Przychodzień, Zdunek, Kośka, Stępień, Drzazga, Gil, Milcz. Żółte kartki:

Czerwona kartka: Rybka 90+3`, za dwie żółte kartki.

Z wiceliderem

W sobotę w samo południe ekipa Muszyńskiego rozpocznie ostatni mecz w tym roku.

Powiślak zagra na boisku wicelidera IV ligi z Międzyrzecz Podlaskiego. W pierwszym starciu Huragan wygrał 4:2.

mp

Górnik II złał Opolanina. Gol bramkarza

Łęcznianie rozbili aż 5:1 ekipę z Opola Lubelskiego. Ostatnią bramkę w meczu zdobył Tomasz Woźniak.

Bramkarz Górnika II wykorzystał rzut karny podyktowany za faulu na Jakubie Czeleju. Golkiper przyjezdnych trafił w prawy róg bramkarza, który wyczuł intencję, ale nie zdołał sięgnąć piłki. - Mecz toczył się pod naszą pełną dominacją. Długo operowaliśmy piłką. Mieliśmy sporo okazji pod bramką gospodarzy. W tygodniu pracowaliśmy nad tym, by angażować jak największą ilość zawodników w fazie atakowania. Moi gracze spełnili swoje zadania. W wyniku nie ma przypadku - mówi Daniel Rusek, opiekun łącznian.

Wynik otworzył Grzegorz Gulczyński, który wykorzystał rzut karny za zagranie ręką Konrada Frydeckiego. Chwilę później pierwszą bramkę w sezonie zdobył Paweł Szatała, który dobił strzał kolegii. Jeszcze przed przerwą Mateusz

Golba wykorzystał dośrodkowanie Kacpra Brzyskiego, a po zmianie stron również tą samą częścią ciała skończył centrę na dalszy słupkę zgrany przez Gulczyńskiego. Gospodarze zdołali zdobyć gola honorowego za sprawą Patryka Nieradko, ale wynik ustalił Woźniak.

Opolanin Opole Lubelskie - Górnik II Łęczna 1:5 (0:3)

Bramki: Nieradko - Gulczyński (k), Szatała, Golba x2, Woźniak (k).

Opolanin: Szczepański - Kamiński, Frydecki (63` Izdebski), Leziak, Adamczuk, Pusiak, Pałka, Walicki (73` Sułek), Nieradko, Łappo, Wadowski (67` Korpysa).

Górnik II: Woźniak - Szatała, Molodecki, Sienicki, Kocyla (67` Fiedziński), Gulczyński, Brzyski, Pendel, Szlachowski (72` Orelko), Pluta (17` Czelej), Golba (67` Choina).

Żółte kartki: Pendel, Sienicki.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 14. KOLEJKI

Świdnicz. - Stal 0:1
Powiślak - Orleń 2:2
Motor II - Huragan 1:1
Bug - Lewart 0:4
Opolanin - Górnik II 1:5

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	14	34	46:7
2.	Huragan Międzyrzec Podl.	14	30	35:12
3.	Stal Poniatowa	14	26	31:12
4.	Motor II Lublin	14	26	34:23
5.	Lewart Lubartów	14	26	21:12
6.	Powiślak Końskowola	14	18	29:28
7.	Górnik II Łęczna	14	15	24:22
8.	Opolanin Opole Lubelskie	14	12	19:38
9.	Orleń Łuków	14	9	19:46
10.	Bug Hanna	14	4	7:65

NASTĘPNA KOLEJKA

(19/20.11): Opolanin - Świdniczanka (sob., godz. 12:00), Lewart - Motor II (sob., godz. 13:00), Huragan - Powiślak (sob., godz. 12:00), Orleń - Stal (sob., godz. 11:00), Górnik II - Bug (niedz., godz. 12:00).

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 14. KOLEJKI

Grom - POM Iskra 1:1
Start - Gmina 4:0
Tomasovia - Stal 1:0
Kryształ - Sparta 3:0
Granit - Błękitni 1:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnostaw	14	35	32:8
2	Tomasovia Tom. Lub.	14	31	42:14
3	Stal Kraśnik	14	27	36:13
4	Granit Bychawa	14	27	17:13
5	Gryf Gmina Zamość	14	23	28:18
6	Sparta Rejowiec Fabr.	14	14	17:31
7	Grom Różaniec	14	12	18:34
8	POM Iskra Piotrowice	14	11	15:31
9	Błękitni Obsza	14	9	11:33
10	Kryształ Werbkowice	14	8	13:34

NASTĘPNA KOLEJKA

(19.11., sobota): Granit - Grom, Błękitni - Kryształ, Sparta - Tomasovia, Stal - Start, Gryf - POM Iskra.

A U T O P R O M O C J A

OPOWIEDZ NAM O SPORTIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

Mateusz Polynka

lys162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Gregorowicz napisał na Polichańczuka do prokuratury: *wszedłem w posiadanie podejrzenia*

Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta, złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez radnego Marka Polichańczuka. Ma ono polegać na poświadczeniu nieprawdy przy wskazaniu miejsca zamieszkania. - Kiedy zbliżają się wybory, robi się nagonkę na radnego, który jest niewygodny - skomentował Marek Polichańczuk.

To pokłosie wniosku o wygaszenie mandatu radnego, jaki złożyła fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów.

Wpis przewodniczącego i wniosek MOL

Zaczął się od wpisu na facebookowym profilu Grzegorza Gregorowicza, który 20 września napisał o sprawie zakładu planowanego przez firmę Stena Recycling w Anoborze: „Nikt nie da ci tyle, ile ja mogę ci obiecać” – zdaje się mówić Radosław Szumiec (sekretarz Urzędu Gminy Uścimów i działacz komitetu wyborczego Wspólnota Lubartowska, wspólnie z m. in. z radnym miejskim Markiem Polichańczukiem, zamieszkałym w Nowodworze) na zebraniu w Anoborze do szefa firmy Stena Recycling”. Ponieważ radnym miejskim może być tylko osoba na stałe mieszkająca w mieście, po wpisie Grzegorza Gregorowicza fundacja MOL złożyła wniosek stwierdzenie wygaśnięcia mandatu Marka Polichańczuka.

Sprawą zajęła się Komisja Skarg i Wniosków Rady Miasta.

- Od urodzenia jestem mieszkańcem Lubartowa, tu kończyłem szkołę, tu prowadziłem firmę i pro-



Komisja Skarg i Wniosków zajęła się sprawą wygaszenia mandatu Marka Polichańczuka (pierwszy z prawej)



Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący Rady Miasta
Podjąłem podejrzenie, według mnie uzasadnione, poświadczenia nieprawdy w dokumentach urzędowych

wadzę - mówił radny Polichańczuk na posiedzeniu komisji 17 października.

Firma jest zarejestrowana w Warszawie, ale siedzibę ma w Lubartowie. Kiedyś Marek Polichańczuk był jej właścicielem, obecnie należy do jego dzieci, on sam jest tam prezesem. Pod adresem w Lubartowie, pod którym jest zameldowany, radny opiekuje się ojcem, który jest chory.

Polichańczuk przekonuje, że jest to blok spółdzielczy, więc jest monitoring, można też zapytać sąsiadów.

- Z tytułu współwłasności lokalu mieszkalnego płacę podatki od nieruchomości, wszelkie dokumenty są w odpowiednim wydziale Urzędu Miasta. Również płacę podatki związane z dochodami - mówił Marek Polichańczuk.

Powoływał się też na pisma od

różnych instytucji, które przychodzą na jego adres w Lubartowie, m.in. od prokuratury w Białymstoku, która prowadzi postępowanie, w którym radny występuje jako podejrzany. Jarosław Gajewski, p.o. naczelnika Wydziału Spraw Obywatelskich w Urzędzie Miasta potwierdził, że Marek Polichańczuk figuruje w stałym rejestrze wyborców. Ten wpis jest dokonany na podstawie zameldowania się na pobyt stały w Lubartowie.

Sąsiedzi: Polichańczuk mieszka w Lubartowie

W czwartek 10 listopada komisja zebrała się ponownie, żeby rozpatrzyć wniosek MOL. Na posiedzenie przyszli członkowie komisji, radny Marek Polichańczuk, przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz oraz Anna Gry-



Marek Polichańczuk, radny
Przez trzy lata nic się nie działo, nagle, kiedy zbliżają się wybory, robi się nagonkę na radnego, który jest niewygodny, ja tak to odbieram

ta i Elżbieta Wąs z fundacji MOL.

Przewodnicząca komisji, radna Anna Kuszner, poinformowała, że dysponuje dokumentami, które potwierdzają zamieszkanie Marka Polichańczuka w Lubartowie. To oświadczenie jego ojca, oświadczenie mieszkańców bloku, w którym mieszka radny, pismo od Spółdzielni Mieszkaniowej wraz z deklaracją dotyczącą odbioru odpadów, jaką składał radny. Przewodnicząca pytała Urząd Miasta, czy radny odprowadza podatki do miasta i jaki adres podał w deklaracji podatkowej, ale te dane są objęte tajemnicą.

Przewodniczący Rady Miasta idzie do prokuratury

Przewodniczący Rady Miasta przy współudziale biura rady dokonał kontroli oświadczeń majątkowych składanych przez radnych.

- Kontrola wykazała, że istnieje sprzeczność między adresem zamieszkania podanym w zeznaniach majątkowych a adresem podanym w zeznaniach podatkowych dołączonych do tych oświadczeń. Chodzi o rok 2020, 2019 i 2018. Wszedłem w posiadanie podejrzenia, że któreś dane są nieprawdziwe. W związku z tym podjąłem podejrzenie, według mnie uzasadnione, poświadczenia nieprawdy w dokumentach urzędowych w myśl artykułu 271 Kodeksu Karnego - powiedział Grzegorz Gregorowicz na posiedzeniu komisji.

Dodał, że poinformował o tym prokuraturę.

MOL wycofuje wniosek

Głos zabrał także Marek Polichańczuk.

- Ja rozumiem pobożne życzenia

jeszcze pełniącego funkcję pana przewodniczącego. Grillowanie niewygodnego radnego zaczęło się już dawno, dawno temu, a to jest kolejny element. Chcę tylko powiedzieć, że nie mam żadnej informacji z prokuratury o toczącym się wobec mnie postępowaniu. Na to pewnie przyjdzie czas, więc jeśli takie postępowanie będzie się toczyć, ja się poddam bez żadnych wątpliwości temu postępowaniu - zapowiedział Polichańczuk.

Tłumaczył, że prowadził działalność gospodarczą jako osoba fizyczna, działalność była początkowo zarejestrowana w Lubartowie na ul. Słowackiego, potem w Nowodworze Piaski. Od 2017 r. działalność jest zawieszona. - Deklaracje były składane przez biuro rachunkowe, faktycznie w tych zeznaniach był adres zamieszkania Nowodwór Piaski, ale ze względu, że system zaczytuje dane z systemu Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. W 2022 r. składając zeznanie za 2021 r., składałem już samodzielnie. Zauważyłem, że w punkcie dotyczącym miejsca zamieszkania pokazuje się Nowodwór Piaski. Natychmiast tego samego dnia złożyłem korektę zeznania za 2021 r. - tłumaczył radny. - Przez trzy lata nic się nie działo, nagle, kiedy zbliżają się wybory, robi się nagonkę na radnego, który jest niewygodny, ja tak to odbieram - skomentował. Ostatecznie komisja nie będzie się zajmować sprawą mandatu radnego Polichańczuka. Wnioskodawczyni uznała, że kwestię należy odłożyć do czasu rozstrzygnięcia przez prokuraturę.

- Wycofujemy nasz wniosek i uznajemy, że zostanie pozostawiony bez rozpatrzenia - oznajmiła Elżbieta Wąs z fundacji MOL.

Marcin Kusyk

Zderzyły się dwie Mazdy



Na skrzyżowaniu obwodnicy z ul. Nowodworską 9 listopada 36-letnia kierująca Mazdą nie dostosowała się do oznaczeń na drodze i doprowadziła do zderzenia z inną Mazdą. Sprawczyni kolizji została pouczone przez policję.

LUB

Kolizja w Poizdowie



W Poizdowie w gminie Kock doszło 10 listopada do kolizji dwóch samochodów osobowych. Zderzyły się Skoda i Citroen. Na miejscu zdarzenia była policja i Zespół Ratownictwa Medycznego.

Rajd MKTR Relaks Lubartów szlakiem walk o niepodległość

11 listopada członkowie MKTR Relaks Lubartów wyruszyli spod ratusza na Rajd Patriotyczny ku pamięci ofiar walk o Niepodległość. Odwiedzili cmentarz parafialny w Lubartowie, cmentarze wojenne w Nowodworze Piaskach i w Skrobowie, cmentarz powstańców styczniowych w Skrobowie. W rajdzie wzięło udział około 30 osób, przejechali 34 kilometry.

Marcin Kusyk



Rowerzyści przy grobach żołnierzy z I wojny światowej na cmentarzu w Lubartowie



Rowerzyści z MKTR Relaks przed wyruszeniem na rajd pod lubartowskim ratuszem



Członkowie MKTR Relaks na cmentarzu powstańców styczniowych w Sobolewie

ZS 2 w Lubartowie w projekcie o Warszawie

Nauczyciele i uczniowie z ZS 2 w Lubartowie uczestniczyli w projekcie „Warszawa - Miasto Niezwyciężone”. Celem projektu było upamiętnienie historii Warszawy w okresie II wojny światowej.

Nauczyciele uczestniczyli w konferencji, a uczniowie w koncercie w Filharmonii im. H Wieniawskiego w Lublinie 8 listopada. Wystąpili Darek Malejonek, Renata Przemyk, Natalia Niemen, Marika, Ania Szafraniec i Ola Nowak, Mona, Lilu, Damian Ukeje, Tomasz Mackiewicz, Tomasz Drozdek T.ETNO, Kacper Poppek.



II LO będzie wyremontowane

Na termomodernizację II LO miasto pozyskało środki z Polskiego Ładu. Szkoła będzie wyremontowana, zostanie założona nowa instalacja fotowoltaiczna. Termomodernizacja obejmie część dydaktyczną, jak również salę gimnastyczną oraz m.in. stołówkę i kuchnię.

Prace mają objąć ocieplenie ścian zewnętrznych, stropów, renowację elewacji budynku starego skrzydła i jej odnowienie, ocieplenie poddaszy,

wymianę stolarki okiennej i drzwiowej zewnętrznej i wewnętrznej, remont schodów i podestów wejściowych, wymianę balustrad i parapetów, wymianę instalacji – ogrzewania, elektrycznej (w części) i wentylacji mechanicznej sali gimnastycznej.

Zainteresowane firmy mogą składać oferty do 23 listopada.

Marcin Kusyk

Warsztaty profilaktyczne w II LO w Lubartowie. Mózg na dopingu



8 listopada młodzież z klas pierwszych II LO uczestniczyła w warsztatach „Mózg na dopingu”. Warsztaty poprowadzili terapeuci z Akademii Pozytywnej profilaktyki i Terapii Uzależnień Dominika i Marek Wąsik. Warsztaty miały na celu podniesienie świadomości uczestników dotyczącej zagrożeń związanych z inicjacją, czy eksperymentowaniem z używkami.

30-lecie MKS Lubartów



Klub MKS Lubartów obchodził 30-lecie istnienia. Sportowe tradycje po założycieli klubu Tomaszu Adamczyku, kontynuuje jego syn Kuba.

LUB

Główna księgowa szpitala alarmuje: Brakuje środków na bieżącą działalność. Występują problemy z kontrahentami, gdyż należności nie są płacone w terminie

Starosta: Szpital stoi przed realną groźbą bankructwa.

Dyrektor: Szpital nie zbankrutuje. Potrzebujemy tylko czasu

Niepokojące prognozy co do przyszłości szpitala w Lubartowie płyną ze Starostwa Powiatowego, które nadzoruje pracę SPZOZ-u. Starosta Tomasz Marzęda mówi bez ogródek o widmie bankructwa szpitala, co na dno miałyby pociągnąć też sam powiat.

Szpital zmierza do bankructwa?

Temat szpitala nie schodzi z porządku posiedzeń Zarządu Powiatu Lubartowskiego. Wszak to powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie SPZOZ-u. 27 października, na spotkaniu starosty i wicestarosty z pozostałymi członkami Zarządu, gościła Agnieszka Kasperek. Główna księgowa szpitala poinformowała, że w związku z podwyżkami ustawowymi dla personelu medycznego, od sierpnia br. w szpitalu generowana jest strata finansowa w wysokości około 2 mln zł miesięcznie. Przy łącznym zadłużeniu na poziomie „55-60 mln zł” - jak to nakreśliła główna księgowa szpitala.

„Skutkuje to tym, że brakuje środków na bieżącą działalność. Występują problemy z kontrahentami, gdyż należności nie są płacone w terminie. Została podjęta decyzja o wystąpieniu z prośbą do ZUS o odroczenie zapłaty składek za jeden miesiąc, aby za te środki spłacić bieżące zadłużenie wobec kontrahentów, którzy straszą blokowaniem usług czy dostaw materiałów” - czytamy w protokole posiedzenia. „Dylematem jest czy płacić ZUS, czy bieżące spłaty dla kontrahentów” - dodała Agnieszka Kasperek.

Starosta Tomasz Marzęda stwierdził, że „szpital stoi przed realną szansą bankructwa, co oznacza w konsekwencji, przy takiej skali zadłużenia, również bankructwo powiatu”. Powiedział też, że jeśli sytuacja się nie poprawi, już w 2023 roku szpitalowi może zabraknąć pieniędzy na wypłaty dla pracowników.

- Mam pewne podstawy, żeby mieć takie obawy - zaznacza Tomasz Marzęda w rozmowie ze „Współnotą Lubartowską”. - Oczekuję od dyrektora działań naprawczych. Nie tylko formalnego programu naprawczego,

który jest wymogiem ustawy o systemie leczenia, ale także wdrożenia pewnych działań mających na celu zbilansowanie kosztów bieżących. Powtarzam to, jak mantrę od wielu miesięcy i moja ocena się nie zmienia - zastrzega.

- Na pewno szpital nie zbankrutuje - uspokaja Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ-u w Lubartowie. - Ogólnie w Polsce sytuacja szpitali jest bardzo trudna. To wynika z tego, że wyceny procedur przez Narodowy Fundusz Zdrowia są niedoszacowane. Niektóre nasze wydatki wzrosły w tym roku o 40 proc. wskutek inflacji. Szukamy rozwiązań, jesteśmy na dobrej drodze. Prowadzimy rozmowy ze związkami zawodowymi. Jakoś wybrniemy z tej sytuacji. Musimy przygotować się na przyszły rok, bo wtedy inflacja będzie jeszcze większa - zapewnia.

I dodaje, że kontrahenci są dla szpitala w Lubartowie wyrozumiali.

- Ja to nazywam „płatnościami na suwak”, czyli spłacamy po kolei to, co jest najpilniejsze. Ja jeszcze spłacam faktury i zaległości sprzed dwóch lat. Gdyby nie to, sytuacja byłaby lepsza - zaznacza Mirosław Makarewicz, zapewniając: - Szpitalowi nie zabraknie pieniędzy na wynagrodzenia. Cieszę się, że pan starosta martwi się o szpital. I rozumie pojęcia ekonomiczne. Mamy bardzo dobry kontakt z całym Zarządem Powiatu, razem szukamy rozwiązań.

Tomasz Marzęda zgodził się z Ewą Zybąłą

W czasie posiedzenia Zarządu Powiatu starosta nawiązał do wypowiedzi swojej poprzedniczki - Ewy Zybąły i opublikowanej na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” odpowiedzi na jej słowa dyrektora Mirosława Makarewicza. Ówczesna starosta wskazywała, że skoro za pierwsze półrocze strata szpitala wynosi ponad 8 mln zł, to na koniec roku może ona opiewać już na dwukrotność tej kwoty. Tomasz Marzęda przypomniał, szef szpitala powiedział wtedy, że starosta Ewa Zybąła nie zna się na ekonomii.

- W wielu sprawach się różniłmy z panią starostą, natomiast w tej kwestii mówiliśmy jednym



Mirosław Makarewicz
dyrektor SPZOZ w Lubartowie
Gonimy płynność finansową. Potrzebujemy tylko czasu, załoga jest zdeterminowana



Tomasz Marzęda
starosta powiatu lubartowskiego
Wynagrodzenia w szpitalu są bardzo atrakcyjne. Trzeba zadać pytanie, czy nie są zbyt atrakcyjne?

głosem. Na pewno będzie to wynik dwucyfrowy (powyżej 10 mln zł - przyp. red.). Obawiam się, że nawet pesymistyczna analiza pani starosty okaże się prognozą optymistyczną. Mam na myśli wynik operacyjny. Rozumiem, że pewnymi sztuczkami księgowymi można to poprawić, natomiast twórcza księgowość zawsze się w długim okresie źle kończy - przewiduje Tomasz Marzęda.

Pracownicy mieliby zejść z pensji?

Według starosty w szpitalu jest jeszcze istotne pole manewru do zredukowania kosztów funkcjonowania SPZOZ-u.

- W szpitalu pracują ludzie wykształceni, więc mam prawo oczekiwać, że matematykę opanowali co najmniej na poziomie szkoły średniej: dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie. Nie wymagam wiedzy z matematyki na poziomie rachunku całkowo-różniczkowego. Ci ludzie powinni podejść do tematu odpowiedzialnie. Powiem wprost: wynagrodzenia w szpitalu są, porównując do innych pracodawców w Lubartowie, są bardzo atrakcyjne. Trzeba zadać pytanie, czy nie są zbyt atrakcyjne? Czy nie należy poskromić tych apetytów i zrezygnować z części wynagrodzenia po to, żeby uratować matkę żywicielkę, którym jest pracodawca? Czy nie lepiej zrezygnować, nawet na jakiś okres, nawet czasowy z pewnej części wynagrodzenia? I nie mówię o osobach, które tam zarabiają najmniej. Mam na myśli osoby, które zarabiają dużo powyżej

gówości i pracowników szpitala, że to oni będą bić na alarm, a nie starosta. Dyrektor bierze pieniądze za to, żeby diagnozować sytuację i zaproponować leczenie - wskazuje Tomasz Marzęda.

Jak czytamy w protokole październikowego posiedzenia Zarządu, starosta podkreślił, że „to on powinien takie ostrzeżenie usłyszeć ze strony dyrekcji szpitala, która z uwagi na to, iż posiada najlepszy dostęp do tych danych, powinna przestrzec, że szpital stoi przed realną groźbą bankructwa”.

Gonimy płynność finansową

Mirosław Makarewicz potwierdza: ten szpital ma potencjał na zarabianie większych pieniędzy z NFZ-u. Jego zdaniem już w 2023 roku będzie można określić SPZOZ w Lubartowie jako dobrze doinwestowany.

- NFZ płaci za nasze nadwykonania. Perspektywa naszego szpitala w kontekście jakości i ciągłości świadczeń jest bardzo dobra. Pomogą nam inwestycje, przede wszystkim rezonans magnetyczny. Mamy bardzo dobrą neurologię, brakowało nam tego rezonansu. A to są nielimitowane świadczenia, będą z tego wpływy. Odrabiamy straty Oddziału Pediatrycznego, gdy ten nie działał. W pierwszym półroczu tego roku pediatria wykonała 180 proc. kontraktu. W październiku prawie 200 proc. Gonimy płynność finansową. Potrzebujemy tylko czasu. Załoga jest zdeterminowana, by stawić czoła kryzysowi - przekonuje Mirosław Makarewicz i dodaje, że rocznie na samą spłatę dotychczasowych długów szpital wydaje około 3 mln zł.

- Ja dopytuję, czy te inwestycje będą generowały na tyle większe przychody, żeby pokryć tę stratę i pozytywnej odpowiedzi nie słyszę. Zresztą tego nie widać - kwituje kwestię inwestycji Tomasz Marzęda.

Starostwo prześwietla szpital

Temat audytu w szpitalu poruszył na październikowym posiedzeniu Zarządu Powiatu Jerzy Zwoliński - przewodniczący Rady Powiatu, który także wziął udział w spotkaniu. „Jaki udział w corocznych stratach finansowych

Agnieszka Kasperek
główna księgowa
SPZOZ w Lubartowie
Dylematem jest czy płacić ZUS, czy bieżące spłaty dla kontrahentów

Tomasz Marzęda
starosta powiatu lubartowskiego
Mój największy zarzut do pracy dyrekcji szpitala dotyczy nie tego, że finanse szpitala są w złym stanie. Chodzi o to, że ja się za dużo rzeczy muszę domyślać

ma niewydolny system, a jaki każdy kolejny dyrektor?” - zastanawiał się przewodniczący.

Co prawda starosta Tomasz Marzęda przyznał mu rację, ale zaraz stwierdził, że „w obecnej sytuacji na taką diagnozę nie ma już wiele czasu”, po czym „wyraził obawę, że zostanie to sprawdzone przez NIK po ogłoszeniu bankructwa szpitala”.

Jak przekonuje starosta, władze powiatu skrupulatnie przyglądają się sytuacji szpitala. Już trwa wewnętrzny audyt, który przeprowadzają pracownicy Starostwa.

- Chcemy, żeby to był faktyczny audyt. W tej chwili wykorzystujemy już nawet moce, którymi dysponuje Starostwo. Analizujemy zarówno regulaminy wynagradzania, jak i układy zbiorowe. To tutaj należy szukać oszczędności. Wynagrodzenia generują 90 proc. kosztów szpitala. Przyglądamy się także procedurom przetargowym i zasadności wydatków. Ja mam taki styl zarządzania, że audyt będzie naszą codziennością, a nie wyjątkowym wydarzeniem. Mamy naprawdę świetnych ludzi, znających się na rzeczy, tylko trzeba dać im pewne upoważnienia i niekiedy trzeba płacić grube dziesiątki tysięcy i zlecać audyt komuś z zewnątrz - mówi Tomasz Marzęda, ale dodaje: - Jeśli jednak będzie taka potrzeba i wola Rady Powiatu bądź którejś z komisji, to naturalnie w tym kierunku także pójdziemy.

Dominik Smagała

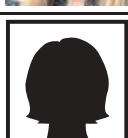
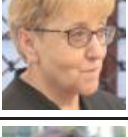
Nieruchomości za ponad milion u szef

Wśród szefów miejskich jednostek najcenniejsze nieruchomości wykazują w oświadczeniach Beata Jabłońska - ponad 1,5 mln zł, Halina Zdunek - ponad 1,3 mln, Beata Guz - 1,2 mln zł. Największe oszczędności mają Danuta Sienkiewicz - ponad 255 tys. zł i Beata Jabłońska - 212 tys. zł. Największe zobowiązania ma Aneta Symbor - 332,2 tys. zł.

Wśród osób kierujących miejskimi instytucjami (szkołami, spółkami, placówkami kultury, opieki społecznej itd.) jest kilka osób, które objęły stanowisko w 2022 r. To dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Grzegorz Winnicki, dyrektor Przedszkola nr 2 Beata Guz i Małgorzata Szczepańska, dyrektor Przedszkola nr 1. Podajemy dane według oświadczeń, które te osoby składały po objęciu stanowiska.

Dane pozostałych osób opieramy na oświadczeniach, jakie składały do końca kwietnia 2022 r.

Marcin Kusyk

Imię i nazwisko, stanowisko	Zarobki	Oszczędności i zobowiązania	Nieruchomości	Pojazd lub inny majątek ruchomy (powyżej 10 tys. zł)
 Marian Bober dyrektor SP 3	Ze stosunku pracy - 102 645 zł	nie dotyczy	nie dotyczy	Nissan Qashqai, 2010 r.
 Beata Guz dyrektor Przedszkola nr 2	Ze stosunku pracy (Przedszkole nr 4) - 69 873 zł	Oszczędności - nie dotyczy; zobowiązania: kredyt hipoteczny na zakup działki w BS - 152 tys. zł do spłaty; kredyt konsumencki na zakup działek - 50 tys. zł do spłaty	Dom 101 mkw., na działce 966 mkw. - 500 tys. zł; mieszkanie 42,1 mkw. - 390 tys. zł (obie pozycje- współwłasność małżeńska); działka zabudowana i użytki rolne - 1,3425 ha (majątek osobisty) - 90 tys. zł; działka 1200 mkw. - 50 tys. zł; działka 1734 mkw. - 100 tys. zł; działka 1694 mkw. - 80 tys. zł (wszystkie - współwłasność małżeńska)	Skoda Rapid, 2017 r.; Mitsubishi ASX, 2011 r.; VW LT 35, 1996 r.
 Beata Jabłońska kierownik działu świadczeń socjalnych MOPS	Ze stosunku pracy - 90 400 zł ; odszkodowanie za przejęcie części działki - 1489 zł	Oszczędności - 84 tys. zł współ. małż.; 127 999 zł - majątek odrębny; zobowiązania: kredyt bankowo - hipoteczny w PEKAO SA - 178 532 zł	Dom 60 mkw. - 70 tys. zł; dom 138,35 mkw. + garaż 17,71 mkw. - 550 tys. zł; działka 3900 mkw. - 320 tys. zł; działka 6900 mkw. - udział 1/3, działka 1.42 ha - udział 5/32, wartość obu ostatnich nieruchomości łącznie - 500 tys. zł; budynek gospodarczy 23 mkw. - 30 tys. zł; budynek gospodarczy 22,5 mkw. - 22 tys. zł; działka rolna 0,15 ha (6/39 udział) - 23 tys. zł	Audi A4 Aant B7, 2006 r.; Suzuki Swift, 2019 r.
 Marzena Jedut dyrektor MOPS	Ze stosunku pracy - 109 174 zł	nie dotyczy	Mieszkanie 54,44 mkw. - 272,2 tys. zł; komórka lokatorska 3,66 mkw., wartość w cenie mieszkania	Toyota Auris, 2017 r.
 Katarzyna Karczmars p.o. Kierownika ds. Rodzin i świadczeń społecznych MOPS	Ze stosunku pracy - 47 351 zł	Oszczędności - 8 tys. zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 125 mkw. - 600 tys. zł (małż. wsp. maj.), działka 4 tys. mkw. - 20 tys. zł	Skoda Octavia, 2008 r. - 15 tys. zł; Hyundai i30, 2011 r. - 20 tys. zł (małż. wsp. maj.)
 Lech Kliza prezes PEC	Ze stosunku pracy - 172 310 zł	Oszczędności - 121 tys. zł	nie dotyczy	Renault Koleos. 2009 r. (współwłasność), Toyota Rav 4, 2017 r.
 Teresa Kosior dyrektor Przedszkola nr 2 (do 31.08.)	Ze stosunku pracy - 41 669 zł	Oszczędności - 11 440 zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 160 mkw. - 300 tys. zł	Toyota Corolla, 2004 r. - 11 tys. zł
 Adam Kościńczuk dyrektor LOK	Ze stosunku pracy - 81 865 zł ; umowa zlecenie - 18 398 zł	Oszczędności - 7500 zł; zobowiązania: kredyt w BS - 3 tys. zł	Dom 50 mkw. - 55 tys. zł; działka budowlana 1000 mkw. - 65 tys. zł	nie dotyczy
 Iwona Kożuchowska dyrektor Przedszkola nr 4	Ze stosunku pracy - 93 221 zł , inne źródła - 4289 zł	Oszczędności - 48 tys. zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 135 mkw. - 300 tys. zł; mieszkanie 80 mkw. - 150 tys. zł; gospodarstwo 3,27 ha - 58 tys. zł	nie dotyczy
 Małgorzata Oniszko z-ca dyrektora MOPS	Ze stosunku pracy - 83 705 zł	Oszczędności - 11,5 tys. zł; 175 tys. NOK; zobowiązania: nie dotyczy	Mieszkanie 57,58 mkw. - 280 tys. zł; garaż 17,79 mkw. - 35 tys. zł	Renault Megane, 2009 r.
 Zygmunt Osiak prezes PGK	Kontrakt managerski w PGK - 50 899 zł ; umowa o pracę w PKP - 114 - 244 zł	Oszczędności - 25 tys. zł; zobowiązania: pożyczka gotówkowa 20 tys. zł w PEKAO SA (do spłaty 6560 zł); pożyczka gotówkowa w PEKAO SA - 21 987 zł (do spłaty 18 981 zł); kredyt samochodowy RCI Banque - 36 tys. zł	Dom 260 mkw. - 1050 tys. zł (współ. małż)	Renault Megane, 2019 r.; Renault Megane 2020 r.
 Ewa Sędzimierz dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej	Ze stosunku pracy - 77 990 zł	Oszczędności - 81 176 zł; 565 EUR; 501 USD; zobowiązania: nie dotyczy	Mieszkanie 40 mkw. - 200 tys. zł	nie dotyczy
 Danuta Sienkiewicz dyrektor SP 1	Ze stosunku pracy - 108 781 zł ; umowa zlecenie - 3183 zł ; renta rodzinna - 31 933 zł ; polisa - 1450 zł ; OFE ZUS - 35 240 zł ; OFE AVIVA - 10 396 zł ; odszkodowanie - 812 zł , RCEZ - 6062 zł	Oszczędności - 255 488 zł; zobowiązania - nie dotyczy	Dom 110 mkw. - 200 tys. zł (1/2 współwłasność); dom 187 mkw. - 360 tys. zł (2/3 współwłasność); grunty 396 mkw. - 70 tys. zł (1/2 współwłasność); grunty 817 mkw. - 150 tys. zł (2/3 współwłasność); nieruchomość niezabud. 665 mkw. - 66 tys. zł (4/30 współwłasność); nieruchomość niezabud. 89 mkw. - 2220 zł (2/3 współwłasność); nieruchomość niezabud. 788 mkw. - 19 700 zł (2/3 współwłasność); nieruchomość niezabud. 3000 mkw. - 8 tys. zł (2/3 współwłasność); nieruchomość niezabud. 3000 mkw. - 8 tys. zł (2/3 współwłasność)	Toyota CH - R, 2016 r. współwłasność

Ów miejskich szkół, instytucji i spółek

Imię i nazwisko, stanowisko	Zarobki	Oszczędności i zobowiązania	Nieruchomości	Pojazd lub inny majątek ruchomy (powyżej 10 tys. zł)
 Aneta Symbor dyrektor MOPS	Ze stosunku pracy - 103 988 zł ; z tytułu najmu - 3600 zł	Oszczędności - 8290 zł; lokata - 14 321 zł; zobowiązania: kredyt mieszkaniowy PKO BO - 161 372 zł do spłaty; kredyt hipoteczny PKO BP - 170 989 zł do spłaty	Działka 2400 mkw. z zabudową – 500 tys. zł; mieszkanie 48 mkw. – 280 tys. zł, z miejscem na parking podziemny – 20 tys. zł (współwłasność); działka rolna 1,74 ha – 100 tys. zł	nie dotyczy
 Małgorzata Szczepańska dyrektor Przedszkola nr 1	Ze stosunku pracy - 77 666 zł	nie dotyczy	nie dotyczy	Audi A 3, 2007 r.
 Urszula Szwed-Jednous dyrektor Przedszkola nr 5	Ze stosunku pracy - 93 983 zł	Oszczędności - 134 500 zł; zobowiązania - nie dotyczy	Mieszkanie 36 mkw. - 210 tys. zł	VW Caddy Max, 2012 r., współwłasność
 Krzysztof Świć dyrektor SP 4	Ze stosunku pracy - 101 463 zł	nie dotyczy	Mieszkanie 39 mkw., wartość nie oszacowana; działka 0,86 ha - wartość nie oszacowana	nie dotyczy
 Grzegorz Winnicki dyrektor MBP w Lubartowie	Ze stosunku pracy - 69 823 zł ; umowy zlecenia - 17 200 zł ; prawa autorskie - 1317 zł	Oszczędności - 5 tys. zł; zobowiązania: kredyt Santander Bank - 11 tys. zł	Mieszkanie 48,9 mkw. - 390 tys. zł (współwłasność)	Suzuki SX 4, 2020 r. współwłasność
 Halina Zdunek dyrektor II LO	Ze stosunku pracy - 109 126 zł ; OKE Kraków - 3122 zł	Oszczędności - nie dotyczy; zobowiązania: kredyt PKO BP - 156 447 zł; kredyt PKO BP - 28 300 zł	Dom 99 mkw. na działce 1800 mkw. – 450 tys. zł (współwłasność); mieszkanie 41,7 mkw. – 260 tys. zł; mieszkanie 50,7 mkw. – 340 tys. zł; mieszkanie 48 mkw. – 265 tys. zł (wszystkie – współ. maj.); użytki rolne 0,63 ha – 10 tys. zł	Mazda CX 5, 2019 r.; Chevrolet Spark, 2012 r.

Zbliża się Siatkarski Top

Mistrzostwa Powiatu w Piłce Siatkowej organizuje UKS TOP Lubartów. Planowany termin mistrzostw to 27 listopada. Celem imprezy jest popularyzacja siatkówki wśród młodzieży i dorosłych mieszkańców powiatu lubartowskiego.

Rozgrywki odbędą się w hali sportowej ZS 2 w Lubartowie. Turniej w kategorii OPEN będzie rozgrywany w kategorii mężczyzn bez przedziałów wiekowych. System rozgrywek zostanie ustalony po weryfikacji zgłoszeń. Pozostałe

zasady wg przepisów PZPS.

Zgłoszenia są przyjmowane do 24 listopada pod numerem tel.: 600816738, e-mail: bzsajda@wp.pl lub osobiste zgłoszenia bezpośrednio do organizatora.

Marcin Kusyk

Maria Pakulnis przyjedzie do Lubartowa

26 listopada zaplanowane jest ostatnie spotkanie z cyklu „(Nie)znane miejsca Lubelszczyzny”. O 17:30 ma je rozpocząć prelekcja Witolda Dąbrowskiego, aktora i muzyka, związanego z teatrami Scena 66 oraz Teatr NN.

O godz. 18 zacznie się seans filmu „Wiosna 1941”. Po filmie przewidziane jest spotkanie i rozmowa z Marią Pakulnis, aktorką filmową, teatralną i telewizyjną, absolwentką warszawskiej PWSTImpreżę zakończy o 20:30 Koncert Polskiej Muzyki Filmowej. Wystąpi Trio Instrumentalne - Natalia Kozub (skrzypce), Mirosław Kozub (wiolonczela), Alfred Kędziora (fortepian) oraz wokalistka Sylwia Kawecka - sopran.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości gruntowej ozn. Nr 614 obręb ewidencyjny Michów Osada, gm. Michów.

Likwidator Regionalnego Związku Hodowców i Użytkowników Świni Rasy Puławskiej „Puławiak” w likwidacji z siedziba w Lubartowie ogłasza,

iż zostało otwarte z dniem 06 października 2022r,postępowanie likwidacyjne Związku, potwierdzone wpisem do KRS 0000242297 dokonany przez Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie zs. w Świdniku. Wzywa się wierzycieli Związku do zgłaszania swoich wierzytelności na piśmie na adres siedziby Związku, w nieprzekraczalnym terminie do 30 grudnia 2022r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LUBARTÓW

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503, z późn. zm.) oraz zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029, z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Lubartów: uchwały Nr XXIV/195/21 z dnia 23 sierpnia 2021 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów, uchwały Nr XXVI/208/21 z dnia 29 października 2021 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów, uchwały Nr XXX/238/22 z dnia 31 marca 2022 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów. Obszar opracowania zmiany planu wskazany został na załącznikach do w/w uchwał.

Jednocześnie informuję, że w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko przeprowadzona zostanie strategiczna ocena oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu, w ramach której opracowana zostanie prognoza oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące zmiany planu, w terminie do dnia **9 grudnia 2022 r.** Wnioski mogą być wnoszone na piśmie do Wójta Gminy Lubartów w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Lubartów, ul. Lubelska 18A, 21-100 Lubartów, lub elektronicznej, w tym za pomocą dostępnych środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: ug@gmina-lubartow.pl lub poprzez ePUAP.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Lubartów.

Wójt Gminy Lubartów

Narodowe Święto Niepodległości oraz Ślubowanie Pierwszoklasistów w II LO w Lubartowie

10 listopada w II LO połączono dwie uroczystości - obchody Narodowego Święta Niepodległości i ślubowanie pierwszych klas.

Marcin Kusyk



Pieśni żołnierskie i patriotyczne wykonał męski chór złożony z ponad siedemdziesięciu chłopców II LO



Ponad 300 pierwszoklasistów złożyło ślubowanie na sztandar szkoły

Morsujący Firlej świętował 11 listopada. Kwiaty pod pomnikiem 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK

Członkowie grupy Morsujący Firlej i ich przyjaciele świętowali rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę 11 listopada.



Marcin Kusyk

Punkt kulminacyjny imprezy to kąpiel z biało - czerwonymi barwami w wodzie o temperaturze 11,3 stopni



Wypożyczeni w białe - czerwone barwy przemaszczowali pod pomnik 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, aby zapalić tam znicze i zmówić „modlitwę żołnierzy AK”



Białe - czerwone flagi nad jeziorem



Przemarsz Morsów promenadą nad jeziorem Firlej

Mistrzostwa Powiatu Lubartowskiego w Badmintonie

W zawodach, które odbyły się 9 listopada w hali sportowej ZS 2 w Lubartowie drużyna chłopców z RCEZ pokonała ZS 2 w Lubartowie 3:2 i zdobyła mistrzostwo powiatu, w kategorii dziewcząt mistrzostwo zdobyła reprezentacja ZS 2. 18 listopada odbędą się Mistrzostwa Rejonu.

Marcin Kusyk



Uczestnicy mistrzostw powiatu w badmintonie

Klasyfikacja końcowa:

DZIEWCZĘTA

ZS nr 2 w Lubartowie
(op. p. Zbigniew Sajda).

CHŁOPCY

RCEZ w Lubartowie
(op. p. Marzena Lech),
ZS nr 2 w Lubartowie
(op. p. Zbigniew Sajda).